Nr. 37. We Lwowie, – Czwartek dnia 14. Lutego 1889. **Rok XXVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
we Lwowie z odniesieniem do domu:
miesięcznie złr. 1·50 kwartalnie złr 4·50
Na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:
miesięcznie . . . . . złr. 2·—
kwartalnie . . . . . „ 6·—
półrocznie . . . . . „ 12·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, tj. od 1. do ostatniego w miesiącu.
Za zmianę adresu dopłaca się 20 cnt.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.
Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 104.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“, ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), rue de Saints Péres 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Lwów d. 13. lutego.

Wczoraj już po wydaniu *Gazety* otrzymaliśmy z Wiednia następujący telegram: „Deputacja Koła polskiego, złożona z pp. Jaworskiego, Hausnera i Rutowskiego, udała się do ministra rolnictwa Falkenhayna w sprawie obwałowania Wisły. Minister przyjął deputację przychylnie i godzi się na wstawienie pewnej kwoty do tegorocznego budżetu“. Według telegramu *Reformy*, deputacja zażądała podwyższenia dotacji o 40 tysięcy zł.; minister jednak uznał to żądanie za wygórowane i rzekł, że zgodziłby się ostatecznie na podwyższenie dotacji o 20.000 zł

Arcyks. Franciszek Ferdynand, domniemany następca tronu, pozostanie tymczasowo w Pradze, nie przybędzie zatem, jak mówiono, do Wiednia.

Na walnem zebraniu centralnego czeskiego Towarzystwa rolniczego (obejmującego 63 Towarzystw okręgowych) uchwalono następującą rezolucję: „Zebranie uznaje szkodliwe skutki parcelacji gruntów, nie może się jednak zgodzić na zupełne ograniczenie dzielenia ziemi, zwłaszcza ze względu na zaokrąglanie i komasację gruntów włościańskich. Owszem, panuje powszechnie przekonanie, że dopiero po rozumnej rozwadze i nie naraz zarządzać można przepisy ograniczające. Natomiast zebranie z radością wita wniesienie ustawy państwowej, okładającej karami zarobkową parcelację, i godzi się też na te, aby osobną ustawą tworzenie dobrowolnych fideikomisów włościańskich umożliwiono“.

Półarzędowy komunikat *Pester Lloyda* dowodzi, że „Tisza, przystając na zmianę §. 14 ustawy wojskowej, spełnia tylko swego stronnictwa, a nie mniejszości lub motłochu życzenie; i chociaż zobowiązał się był do przyjęcia onego bez zmiany, to zmiana nie musiała żadnych dla niego następstw sprowadzać, skoro nie jest zasadniczą. Także co do §. 25. będzie przyjętą rezolucja, określająca dokładnie język egzaminacyjny. Wszystko to wprawdzie nie zadowoli opozycji, ale stronnictwo liberalne tem ściślej zgromadzi się dokoła Tiszy“. W tym też duchu powziął klub liberalny wczoraj uchwały.

Według *Budapesti Hirlap* (organ umiarkowanej opozycji) miał Andrassy na audjencji u cesarza wyrazić obawę, że ustawa wojskowa zostanie przez Izbę panów odrzuconą. Cesarz odpowiedział: „Tak jest, jeśli pan będziesz przeciw niej agitował“. Na to odpowiedział Andrassy: „Agitować nie będę, ale głosować będę przeciw ustawie“.

Wczorajsze posiedzenie węg. Izby posłów było bardzo krótkie. Przed parlamentem zgromadził się tłum, który powitał Tiszę i Jokaja okrzykami „ustąpić!“

Po zamknięciu posiedzenia tłum się rozszedł. Koncypient adwokacki dr. Takacs został wczoraj z powodu podburzania aresztowany, ale wieczór na interwencję opozycyjnego posła, Polonyiego, po przesłuchaniu wypuszczony. Dalsze aresztowania odbywają się. Opozycja żąda ukarania policji za nadużycie, popełnione przez aresztowanie Takacsa.

Półurzędowe *Berl. Polit. Nachrichten* donoszą, że kilku posłów niemieckich z Poznańskiego chciałoby, aby nowa ordynacja prowincjonalna i powiatowa zaprowadzona była tylko w tych powiatach Księstwa, w których mieszka przeważnie ludność polska — w innych, przeważnie niemieckich powiatach natomiast, aby była wprowadzona ordynacja, obowiązująca w wszystkich prowin jach monarchii pruskiej. Szowinistyczne te żądania karci nawet rzeczony organ półurzędowy.

Rosyjski tygodnik *Prawda* dowiaduje się, że rząd rosyjski zamierza utworzyć z gubernii lubelskiej gubernię chełmską i wyraża z tego powodu wielką radość. Na początek, — jak twierdzi *Prawda* — podobnie jak to było przed laty z gubernią chersońską, zostanie przeniesionym z Lublina do Chełmu jedynie rząd gubernialny wraz z gubernatorem, inne zaś władze tymczasowo pozostaną w Lublinie. Oprócz tego w „kraju nadwiślańskim“ ma być utworzone nowe arcybiskupstwo prawosławne w Chełmie. Nadto przyłączoną będzie do gubernii chełmskiej część gubernii wołyńskiej z powiatem włodzimiersko-wołyńskim, we Włodzimierzu-wołyńskim zaś utworzony ma być wikarjat biskupi, zależny od arcybiskupstwa chełmskiego.

Zdaje się iż na razie są to tylko *pia desideria* zaciętych krzewicieli prawosławia, podsuwane rządowi, lecz w obec dzisiejszych prądów, wiejących w otoczeniu cara, mogą one ziścić się prędzej niż przypuszczamy.

Canków miał audjencję u cara. Przyjazd księcia czarnogórskiego nad Newę został z niewiadomych powodów odroczony do nieoznaczonego czasu.

Jak z Petersburga donoszą, utworzyło się już w Paryżu konsorcjum dla budowy kolei Bajkalskiej, któraby Europę z oceanem Spokojnym połączyła, tak iżby z Rosji do jego brzegów osoby w 16 a towary w 20 dniach dostać się mogły, i towary z Londynu do Shangai dostawałyby się za miesiąc. Cała północna Azja byłaby polem odbytu dla przemysłu rosyjskiego. Nie potrzeba zaś podnosić, jak ważną byłaby ta kolej pod względem strategicznym.

W Berlinie obiegały w ostatnich czasach różne wieści o obawach kanclerza, aby się nadzieje, że rodzina jego pozostanie na stanowisku kierowniczem, jakie on zajmuje, nie zachwiały. Mówiono, że we wielu częściach polityki kolonialnej musiano się zastosować do życzeń Bennigsena, ponieważ znalazły aprobatę najwyższą, i że to spowodowało ów artykuł *Hamb. Corr.*, w którym zachowywaniu się narodowo-liberałów tak gorzkie czyniono zarzuty, dając zarazem bardzo znaczące napomnienia.

W pruskiej Izbie posłów interpelował wolnomyślny Hermes ministra sprawiedliwości w sprawie zwrotu korespondencji Geffkena i wyśledzenia, kto ją ogłosił. Przy wymienieniu nazwiska Geffkena powstał na prawicy niepokój. Minister w sposób szorstki odwołał się na swą mowę rajchstagową. Munkel krytykował ostro ton i treść tej odpowiedzi. Podwyższenie dotacji koronnej uchwalone zostało w trzeciem czytaniu.

Jutro nastąpi w francuzkiej Izbie posłów rozprawa nad rewizją konstytucji. W poniedziałkowej rozprawie (nad wyborami okręgowemi) Floquet przemawiał przeciw Boulangerowi, wprost do niego zwrócony: „Położenie jest niebezpiecznem przez dwulicowość prawicy, która swój sztandar schyla i z nadziejami swemi się ukrywa, tudzież przez zdradę tych, co sztandar republikański do obozu prawicy wynoszą. Oko w oko należy wojować ze zdradą“. Boulanger siedział obojętny, jakby go się to wcale nie tyczyło.

Jutro rozpocznie się we włoskiej Izbie posłów rozprawa nad rezolucją Bonghiego: „Izba wyraża głębokie ubolewanie z powodu rozruchów d. 3. lutego, i w nadziei, że rząd będzie postępował energicznie i potrafi nadal zapobiedz tego rodzaju wypadkom. przechodzi do porządku dziennego“. Zdaje się, że Crispi zdoła obalić tę naganę dla rządu.

D. 11. bm. wieczór ponowiły się w Rzymie rozruchy w chwili, kiedy się wojsko z powrotem do koszar wybierało. Przyszło do zbiegowiska na placu Navona i na Via Gioberti. Kupcy pozamykali w okamgnieniu sklepy. Tłum poprzestał na okrzykach: „Jesteśmy głodni! Niech żyje rewolucja!“ Wystąpienie wojska przeszkodziło dalszym wybrykom.

Dosłowne brzmienie tyle ważnej także dla Polaków allokucji papieskiej z d. 11. bm. zostało udzielone reprezentantom zagranicznym celem zakomunikowania rządom.

Księcia bułgarskiego i matkę jego przyjmowano w Filipopolu z ogromnym zapałem. Książę uściskał na dworcu pułkownika Nikołajewa. Wszystkich uwagę zwróciło przedewszystkiem demonstracyjne powitanie ze strony duchowieństwa, które przybyło z biskupem Parteniuszem i archimandrytami na czele. Na przywitanie przybyli także biskup grecki i arcybiskup katolicki. Jakie 12.000 ludności tworzyło szpaler do miasta. Księcia i księżnę matkę zasypano podczas wjazdu formalnie kwiatami.

Rosja i Niemcy.

Köln. Ztg. i *Journal de St. Petersb.* przemawiały do siebie niedawno temu z niezwykłą uprzejmością. Organ koloński twierdził mianowicie, że w ostatnich czasach dawało się spostrzegać pewne przytłumienie wycieczek pism rosyjskich przeciw Niemcom, i że przyczyny tego szukać należy w przyjaźniejszym zwrocie gabinetu petersburskiego ku Berlinowi. Wysnowano ztąd zatem ogólne wnioski na utrwalenie pokoju, na zniknięcie wszelkich oznak, któreby miały grozić zawikłaniami wojennemi. Poczęto mówić, ot, jak zwyczajnie — w głuchej zimie, zwłaszcza na północy, gdzie każdy ruch staje się niemożliwym i wszystko musi być na pozór martwe, spokojne.

Z tych miłych uczuć bezpieczeństwa wyprowadza dziś polityków list petersburski półurzędowej *Polit. Corr.*, który stan rzeczy w innym cokolwiek przedstawia świetle. Korespondent twierdzi, że pisma rosyjskie dlatego tylko dają pokój Niemcom, że chwilowo trudno im znaleźć zaczepki, bo w całej Europie zapanowała chwila głębszego uspokojenia a raczej znużenia po bezustannej wojnie dziennikarskiej.

Nie trzeba się jednak łudzić; w zasadniczych poglądach decydujących sfer petersburskich nie zaszła najmniejsza zmiana. Gdy bowiem trójprzymierze istnieje jak istniało, i zapędy Rosji na półwyspie Bałkańskim stale bywają powściągane, postawa caratu w polityce europejskiej jest ciągle ta sama.

Prawdziwi przyjaciele pokoju muszą oczywiście z jak największem zadowoleniem powitać umiarkowanie pism rosyjskich. ale nie powinni brać go za jakikolwiek objaw zmiany w polityce gabinetu petersburskiego. Owszem gabinet petersburski trzyma się dziś uporczywiej niż kiedykolwiek zasad zupełnej swobody działania — nie wykluczając z nich oczywiście i utrzymywania dobrych stosunków z państwami, które dla Rosji przyjaźnemi się okazują.

Tymczasem wiedzą wszyscy, co to znaczy owa „swobeda działania“. Jestto najzupełniejsza swoboda dalszego zbrojenia, posuwania sił zbrojnych ku zachodnim granicom caratu — jednem słowem systematyczne, niepowstrzymane przygotowywanie wojny.

Z Rady państwa.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby posłów przyjęto §. 6. ustawy o domach składowych z poprawkę Ponińskiego.

Przy §. 7. wnosiła lewica tego rodzaju poprawki, które miałyby wzbronić przedsiębiorstwom domów składowych udzielania zniżek i refakcyj od zwykłej taryfy, te bowiem zniżenia służą tylko wielkim producentom, i to kosztem mniejszych. Komisarz rządowy i referent dr. Biliński zwalczali ten wniosek. Biliński oświadczył dalej, że jego zdaniem służą domy składowe w ogóle tylko wielkim producentom bez szkody jednak dla mniejszych rolników. §§. 8, 9, 10 przyjęto bez zmiany, poczem posiedzenie odroczono do czwartku wieczór.

Jak słychać, Izba posłów załatwi przed świętami wielkanocnemi tylko ustawę o domach składowych i budżet.

Komisja budżetowa Izby posłów uchwaliła onegdaj, na wniosek referenta, aby nad rezolucją Engla o handlowaniu węglem przez urzędników kolei państwowych, przejść do porządku dziennego, a to po przemówieniach br. Czedika i p. ministra handlu.

Co do rezolucji Schaupa, dotyczącej udzielania biletów po zniżonej cenie jazdy na kolejach państwowych, oświadczył minister Bacquehem, że w tej sprawie rząd swoje stanowisko dopiero wtedy będzie mógł objawić, gdy się ukończą prowadzone obecnie dochodzenia. Zresztą zapewnia minister, że koleje państwowe o wiele surowiej postępują przy udzielaniu takich biletów, aniżeli koleje prywatne, a ministerstwo handlu oddawna już usiłuje sprowadzić jak największą redukcję w wydawaniu tych biletów. Co się zaś tyczy uwolnienia od opłaty porta i zmiany odnośnej ustawy, rozpoczynano wielokrotnie rokowania z rządem węgierskim, ale dotychczas bez rezultatu, ponieważ rząd węgierski nie chce przystąpić do naszych dążności, aby o ile możebne, ograniczyć uwalniania od opłaty porta. Rezolucję Schaupa, żądającą uregulowania sprawy kart wolnej jazdy drogą ustawy, odrzucono i zapisano jako wotum mniejszości.

P. Biliński dotknął niektórych braków na galicyjskich kolejach państwowych. Mowca skarżył się, iż pociągi kursują nadzwyczaj powoli i czekają długo na pojedyńczych stacjach. Kupcy skarżą się na brak wagonów ciężarowych na kolejach państwowych, dalej, że stacje są małe i zbyt odległe od miejscowości, od których biorą nazwę. Mowca zapytuje się o ile rząd uwzględnia galicyjskie kopalnie węgla przy zakupnie węgla.

Jeneralny dyrektor kolei państwowych br. Czedik odpowiada, że powodem powolnej jazdy na galicyjskiej kolei Transwersalnej, jest głównie ta okoliczność, iż kolej ta jako nowa i przerzynająca tereny górzyste, nie może od razu rozwinąć się na sposób kolei, mających za sobą długą przeszłość. Nie może ona nigdy być też uważana za kolej konkurującą z koleją Karola Ludwika w kierunku do Lwowa, a głównem jej zadaniem jest ułatwienie komunikacji w okolicach podkarpackich. Pociąg kurjerski został już zaprowadzony na przetrzeni zachodniej. Dochody nie są jeszcze dotychczas tak korzystne, aby można podwyższać wydatki przez zaprowadzenie bezpośredniego łączenia pociągów. Park przewozowy będzie powiększony wagonami Węgiersko-galicyjskiej kolei.

Z komisji budżetowej rozchodzi się coraz szersze echo o napadzie zawziętego na Galicję p. Mengera z powodu rzekomego uwzględniania przedsiębiorców krajowych przy budowach kolejowych. Menger zapytał mianowicie ministra handlu: „Czy prawdą jest, że w Galicji żądano w rezolucjach sejmu i zkąd innąd, ażeby przy rozdawaniu robót, budowli przy kolejach państwowych, tylko krajowi przedsiębiorcy byli uwzględniani, i czy na takie żądanie rząd odpowiedział przychylnie? Podobne postępowanie rządu uważałby mowca za złe, gdyż przedsiębiorcy z innych krajów to nie cudzoziemcy; tu tylko lepsza oferta musi decydować, a nie pochodzenie z kraju“.

Poseł Russ skonstatował, że istotnie w Radzie kolei państwowych zostało postawione ze strony członka z Galicji podobne żądanie, ale zostało odrzucone.

Minister Bacqehem taką dał odpowiedź: „Co do rozdawnictwa robót w kraju kilkakrotnie zostały w sejmie galicyjskim powzięte rezolucje. Komisja budżetowa zna zasady administracyjne kolei państwowych. Jest niezawodnie do życzenia, ażeby krajową industrię uwzględniać i dzieje się to zawsze *ceteris paribus*. Z drugiej strony należy jednak uwzględniać wysokość oferty i stopień zaufania, na jaki zasługuje przedsiębiorca. Najlepiej ilustruje to rozdawanie robót przy państwowych kolejach fakt następujący: w Czechach uzyskała linię Tabor-Pisek firma wiedeńska, a drugi tor Wiedeń-Tulln czeska firma Żiwocki i Strabe“.

Poseł Rutowski oświadcza, że po odpowiedzi, jaką usłyszał p. Menger z ust posła Russa i ministra handlu, merytorycznie odpowiadać nie potrzebuje. Minister wykazał zasadniczo sposób postępowania rządu i pobił stanowczo insynuację posła Mengera, jakoby protegowano w Galicji krajowych przedsiębiorców. Ale mowca musi z żalem i oburzeniem podnieść, że w ogóle takie pytanie mogło być postawione. Już samo żądanie, czy nawet życzenie, wyrażone w kraju, żeby uwzględniono krajowych przedsiębiorców, wystarcza, żeby zaniepokoić tych, co dotąd wyłącznie wszystkie roboty w naszym kraju wykonywają. To nie sprawiedliwość dla swych prowincji, ale stała chęć wykluczenia nas od takich robót. Wszak cały szereg robót i potrzeb przy robotach i tak nie może być przy dzisiejszym stanie górnictwa i przemysłu dokonanym w naszym kraju. Cóż dziwnego, że domagamy się koniecznie przynajmniej tych robót, które mogą być siłami krajowemi dokonane, dla sił krajowych. Nam i tak konkurencja strasznie trudna i tylko bardzo rzadko możemy konkurować. Więc czyż godzi się, niech tylko podobne żądanie czy życzenie z kraju naszego w jakiejkolwiek formie się ukaże, występować zaraz przeciwko temu i to z taką niechęcią dla krajowej produkcji i pracy, jaką nacechowane całe wystąpienie p. Mengera! Mowca wyraża nadzieję, że podobne pytania nie będą więcej stawiane.

P. Menger replikował zjadliwie, zaznaczając, że go z umysłu źle zrozumiano i że ile razy podobny fakt zajdzie, on równie stanowczo wystąpi.

P. Rutowski odparł na to, że ile razy p. Menger wystąpi z niechęcią dla galicyjskiej produkcji, choćby jak ona była ubraną, on mu zawsze odpowie i przedstawi zgubne tendencje jego w należytem świetle.

Towarzystwo kredytowe ziemskie.

XXVI. ogólne zgromadzenie delegatów galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego rozpocznie w b. r. swe czynności w dniu 28. bm. o godzinie 10 przed południem, a obradować będzie, jak zwykle, w sali radnej Dyrekcji Towarzystwa. Zgromadzeniu temu zostanie między innemi przedłożone sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1888, a czterdziesty szósty od założenia tej instytucji.

Według tego sprawozdania z końcem r. 1888 było niespłaconych pożyczek 4% w ogóle złr. 9,885.529 ct. 49 (z końcem r. 1887 było 10,047.988 zł. 42 ct.); 5% było 40,183.037 złr. 12 ct. (w r. 1887 było 43,001.911 złr. 70 ct.); $4\frac{1}{2}$% było 23 737.095 złr. 88 ct. (w r. 1887 było 19,253.502 złr. 10 ct.) — wszystkich zatem pożyczek niespłaconych było z końcem r. 1888 na sumę 73,805 662 złr. 49 ct., a w porównaniu z r. 1887 (72,253.502 złr. 10 ct.) więcej o 1,552.160 złr. 39 ct.)

Hipoteki, na których zabezpieczone są wykazane powyżej pożyczki, obejmują przestrzeń 2,205.652 morgów ziemi wartości 159,573 969 zł. Dodawszy do tego wartość budynków w kwocie 23,269.954 złr., otrzymamy razem 182,843.923 zł., strąciwszy zaś od tej sumy ciężary gruntowe w kwocie 1 181.254 złr., przedstawia się wartość hipotek w sumie 181 662.669 złr., którą to sumą zabezpieczone są pożyczki, nie licząc należytości propinacyjnej, obliczonej na kwotę 1,625.700 złr.

Z wylosowanych po koniec r. 1888 listów zastawnych znajduje się w obiegu nielosowanych na sumę 73,734.245 zł; suma w grudniu 1888 wylosowanych, a przypadających 30 czerwca b. r. do wypłaty, wynosi 451.650 zł.

Obrót kasowy w ciągu r. 1888 wynosił w gotówce 31,303.449 złr. 42 ct., zaś w efektach złr. 38,441.161 ct. 01.

Egzekwowanie zaległości ratalnych odbywa się zwyczajnie, bądź w drodze licytacji sądowej dóbr, pożyczką obciążonych, bądź też w drodze

---

16

ZŁY DUCH.

OBRAZEK.

(Ciąg dalszy).

Drażnił ją umyślnie; w miarę jak mówił, czerwieniła się, pornszała nozdrzami, uśmiechała się złym, przyczajonym uśmiechem, w którym widać było białe, ostre zęby. Lubił takie dzikie kotki! Uderzył ją po plecach i obiecał, że jak będzie dobrze pracować, kupi jej za grosz piernika! Nazajutrz przekonał się, że z niej nic nie było i nic nie będzie! Wstał przed świtem. Dranoła go woń siana, na którem spał, przez całą noc majaczyły się drzewa, chaty, Niemen, urwiste piasczyste, zarośla i lasy, widział to wszystko, dotykał rękami, czuł w koło siebie! Rzucał się na sianie, otwierał oczy, wodził nieprzytomnym wzrokiem po ciemnej odrynie, i nie dowiedziawszy się, gdzie jest, co robi, zasypiał znowu, i znowu widział też samo! Zerwał się w końcu, świt chłodny otrzeźwił go odrazu. Wiedział już, że koszą trawę pod Kisielami, że jeszcze na dwa tygodnie roboty będzie, bo łąki zalało, po pas w wodę leźć trzeba, okoszają tedy po brzegach tymczasem, czekają nim wyschnie. Przed słonkiem był już na łące — szynel i czapka zostały w odrynce, nawet żołnierską kesznlę zostawił; Maksymowa dała mu wczoraj nowiutką siwą odzież pachnącą miętą i majerankiem, jak cała jej skrzynia; z cywilizacyjnego okresu zostały mu tylko buty, mocno dziegciem przejęte, i srebrny kółczyk w lewem uchu, który miał go leczyć od szumu w głowie, od łamania w krzyżach, nabytego podczas długich, chłodnych podróży.

Stał w trawie po kolana, sam jeden na łące, mgłą zasłanej.

Cisza. Szarawe chmury szybko za las płynęły na wschodzie, wąski złotawy pas wychylał się zwolna. Nawet ptaki drzemały jeszcze; gdzie niegdzie w olszniaku świergoliły wróble urywanym głosem, jak przez sen. Franek oglądał się, nadsłuchiwał; sam nie wiedział, co go tu tak rano przywiodło? Bekas podniósł się z pod nóg jego, przeleciał kilka kroków niziutko, wpadł w błoto, poruszył bagno drzemiące, ostrą trawą porosłe; ruch ten głuchem echem odezwał się w szarawem powietrzu, zaszumiało z cicha, wiatr nagle zbudzony, poruszył z lekka olszyny.

Franek drgnął, ścisnął kosę w ręku; jak wczoraj na ścianę chaty, tak dziś na tę okolicę napatrzeć się nie mógł! Wszystko po staremu, nic tu nawet nie urosło, nic się nie zmieniło, trawa tylko w tym roku rosła dobrze — odrazu zmiarkował, że ze swojej części ze sześć albo z ośm wozów zbiorą. Obliczył, spoglądał bacznem okiem na rozrzucone pokosy. Budził się w nim gospodarz skąpy, chciwy na siano szczególnie, na ten chleb powszedni żywiołki, która droższą mu była nad własną duszę. Sześć krów zostawił, dwa konie i czternaście owiec! Teraz młodzieży przybyło zapewne. Stare może sprzedali... Zaraz będzie się czem podzielić, gdy ojciec zamrze i trochę grosza na nową gospodarkę zostawi! Wyostrzył kosę, machnął po trawie raz, drugi, trzeci — trawa kładła się równiutko jak usłana! Nie zapomniał! Zmężniał, siły nabrał, przez tyle lat był tylko machinalnym pionkiem w szeregu, że teraz, gdy się znalazł na szerokiej swobodzie, zdawało mu się, że rok cały bez wypoczynku pracować będzie, że mu sił i ochoty na sto lat wystarczy! Machał kosą, uśmiechał się do myśli wesołych! Teraz dopiero żyć zacznie! Mędrszy jest od tych wołów — sąsiadów, co machem porośli, na miejscu siedząc! Szacunek ludzi ma i znaczenie wielkie! Bać się go będą, bo wiedzą, że on między nimi pierwszy, że z nim sprawy nie wygrają! Co „osoba“, to nie chłop pierwszy lepszy! On ma za sobą cztery lata służby akuratnej, wiernej... chwalili go tam... zapamiętał nawet kilka pochwał od najbliższej zwierzchności, w wiosce nikt o nich wprawdzie nie słyszał, lecz on sam pamiętał... o tem dobrze, był rad z siebie, pysznił się s oją przeszłością! Tak, jest teraz „osobą“. Chatę z kominem wystawi, otoczy ją ciosowym ostrokołem... Niech widzą jak mieszka człek, co świata wiele widział, żyć umie i o nikogo nie dba!

Ostrzył kosę zawzięcie. Dźwięk stali rozległ się po lesie, zadrgał we mgle nad łąką w trawie wysokiej, falującej zlekka od porannego wiatru! Kosa lśniła się jak brzytwa, on wciąż jeszcze ostrzył, mrużył oczy, poruszał plecami. Dawno już tego brzęku nie słyszał! Sąsiedzi pewno myślą, że on taki jak dawniej głupi parobek, co każdego słuchał, każdemu wierzył, swego rozumu za grosz nie miał! Ho, ho, zobaczą! Wczoraj już swoim „dziaćkom“ starym, co już ze sto lat na świat boży patrzą, opowiedział o fuzjach cudownych, o bohaterach, których żadna kula nie bierze, powtarzał baśnie różne, wylęgłe w fantazji parobka-żołnierza, którego na wpół dziką naturę oszołomiła siła imponująca! Uwierzą! Eh, on sam przecież kiedyś nawet w czorta wierzył! Kosił coraz zamaszyściej, powtarzając machinalnie owe: raz, dwa, raz, dwa, w takt których przez lat kilka serce jego biło!

Zmachał się, spotniał, rzucił kosę, przez chwilę stał wyprostowany, oddychał miarowo jak we froncie! Przysiadł w końcu, spojrzał na pas łąki skoszonej za jednym zamachem — dawniej przy takiej robocie odpoczęłby już sobie parę razy, wysmoktałby ze dwie lulki i choć raz jeden napiłby się wody z kałuży; zresztą dawniej sam djabeł nie potrafiby go obudzić przed słonkiem... Hm, teraz on inny człowiek. Sąsiadów będzie w grozie trzymał, a chatę może nawet z dwoma kominami wystawi!

Chmury pierzchły, słonko wychyliło się z za pagórków piasczystych nad rzeką. Od wioski wraz z pianiem kogutów, ze skrzypem studni, rykiem krów i żałośnem beczeniem owiec, doleciał piskliwy i ochrypły głos bab młodszych i starszych, ukazały się pierwszo gromadki kosarzy w płóciennej odzieży, z grabiami, z błyszczącemi kosami na ramieniu, szli miedzą po dwóch, po trzech; za nimi, jak rozbitki różnobarwnej, niesfornej armii, dreptały baby w siwych, różowych i czerwonych kaftanach, w koszulach i spodnicach za kolana podkasanych. Większość klęła pastucha, dziś bydło po słonku wypędził; niektóre szeptały pacierze, a wszystkie miały na myśli Ewkę, Franka, plotki różne, które od wczoraj już kotłowały w głowie, mąciły pamięć, szczypały w język! Staruszki odmłodniały, młode śmiały się zawczasu, a tylko kilka wychudłych, z przygasłemi oczami, szło spokojnie, apatycznie, dźwigając w obu rękach garnki z jadłem i wiązki grubych powrozów. Franek zdaleka już swoich spostrzegł, Ewki tylko dopatrzeć nie mógł. Nie zdążył jeszcze zapytać o nią, a już jak w ulu słonkiem ogrzanym, zabrzęczało, zasyczało złowrogo! Śmiechy, przysłowia, porównania, posypały się ze wszech stron, baby gadały między sobą, mężczyźni tylko ramionami wzruszali, czasem ofuknęli którąś bardziej gorliwą. Do Franka nikt właściwie nie gadał, nikt mu jeszcze opowiadać „wszystkiego“ nie zaczął, nikt nawet nie myślał tak odrazu truć życia człowiekowi, co przez kilka lat chaty nie widział, nikomu nic złego nie zrobił, i dopiero wczoraj do swoich wrócił. Żartowali między sobą tylko, ale od tych żartów, jak od rozbijanych kamieni, odskakiwały ostre odłamki i wszystkie jakoś w stronę Franka zmierzały. Słuchał; a chociaż dziesiąte ledwo słowo zrozumiał, domyślił się, że żonka jego musiała z dziesięciu ludzi zabić, z dziesięć wiosek spalić, może kościół okradła, i kto wie, może nawet na własną żywiołkę rękę zabójczą podniosła, tak czarną, niemal zwęgloną wychodziła z tych żartów wesołych. Brwi ściągnął, wargi nadął, minę trzymał żołnierską, żeby sąsiedzi widzieli, że on tam o plotki nie dba; jak co nie pomyśli znajdzie, z winowajcą rozprawić się potrafi! Machał tedy kosą, od czasu do czasu na ręce spluwał, a w duszy już przysiągł, że jej nie daruje — zabije, albo może i gorzej... Spoglądał z ukosa, czy nie idzie. A baby wciąż gadały, coraz wyraźniej do niego zmierzając.

— Czemu ty sobie, Franeczku, nowej żonki nie sporządził? — spytała rezolutnie Jakubowa, wygadana baba z czerwonym nosem, szeroką gębą, z zielonemi oczami, — twoja tu ze wszystkiem zdarła się.

Baby zachichotały chórem, jedna szturknęła ją w bok łokciem.

Franek udał, że nie słyszy, kosząc rozmawiał z Maksymem, na baby nie spojrzał, zawsze lekceważył ród niewieści i wolałby urodzić się żydem niż babą; teraz, jako żołnierz, nawet i patrzeć na nie nie chciał. Wszystkie postarzały, zwiędły ostatecznie, ładniejsze dziewczęta przez ten czas powychodziły za mąż do innych wiosek, wiedźm zato czarniawych, z ostrymi nosami przybyło parę. W całej wiosce jego Ewka najładniejsza! — Hm, co tam babskie gadanie — pomyślał. Zanim rząd pokosów położył, zmiękł znacznie.

W świetle słonecznem łąka błyszczała od rosy, mieniła się od barw różnych: żółtawa po brzegach, przechodziła w ciemną zieloność na błotach, gdzie tatarak wiązał się z wysoką, ostrą trawą, w której drgało coś zlekka, trzepotało, ruszało się nieznacznie. To życie ukryte, strwożone brzękiem kos, głosem ludzkim, więcej zajmowało Franka, niż gwarna rozmowa; co chwila spoglądał w tę stronę, nadsłuchiwał; widział, że Ewka przyszła w czerwonej spodnicy, w niebieskich paciorkach i białej chusteczce na głowie; powolna jakaś, ociężała schyliła się parę razy po siano, przetrzęsła garść jednę, drugą i znowu stanęła z opuszczonemi rękami, wodząc wzrokiem po łące, usianej pstrokatą bab gromadą, bielejącemi na słońcu kościami. Franka nie dostrzegła na razie, dopiero później, spojrzawszy w stronę błota, zobaczyła samotnego kośca bez czapki, z jasną, nisko przystrzyżoną głową.

— Bodaj on przepadł! — mruknęła i pochyliła się nad robotą. Od czterech lat już nie pracowała tak długo, tak ciężko jak dzisiaj. Rąk i nóg nie czuła, w krzyże ból wlazł straszny, pot oczy zalewał; gryzła wargi, zaciskała zęby, ale głowy nie podnosiła, bała się; przysięgała w du-

sekwestracji, lub też wreszcie przez grabież ruchomości zarządzoną przez władze polityczne.

Dyrekcja podnosi, że tok spraw licytacyjnych doznał w ubiegłym roku 1888 znacznego opóźnienia wskutek zastosowania przepisów noweli egzekucyjnej z dnia 10. czerwca 1887 r. Dotąd na podstawie przysługującego Towarzystwu z mocy statutów przywileju, wystarczało wnieść do sądu krajowego we Lwowie podanie, aby uzyskać zaraz dozwolenie licytacji dóbr obciążonych pożyczką, z wezwaniem sądu realnego o rozpisanie tej licytacji. Owóż takiemu wezwaniu sąd realny zwykle w przeciągu krótkiego czasu zadość czynił, tak, że w kilku tygodniach była już licytacja rozpisaną. Obecnie wobec obowiązku urzędowego przeprowadzenia opisania przedmiotów, stanowiących przynależność dóbr przed rozpisaniem licytacji i możności wnoszenia przez interesowanych rekursów przeciw protokołom opisania, które powstrzymują prawomocność uchwał, licytacje znacznie się opóźniają. Wobec takich stosunków okazuje się licytacja sądowa środkiem mniej skutecznym, a natomiast musi Dyrekcja coraz częściej wdrażać sekwestracje dóbr i to zwykle w drodze egzekucji politycznej.

Według zeszłorocznego sprawozdania Dyrekcji pozostało w toku na r. 1888 spraw licytacyjnych 29, a to dwie sprawy z r. 1884, pięć z r. 1885, trzy z r. 1886 i dziewiętnaście z r. 1887. W ciągu 1888 r. wdrożyła Dyrekcja nowych 48 spraw, a mianowicie: w 47 wypadkach zażądała rozpisania licytacji dla ściągnięcia swych wierzytelności, a w jednym wypadku przyłącza się do licytacji, uzyskanej przez innego wierzyciela. Było zatem w r. 1888 spraw licytacyjnych 77, tj. o 10 spraw więcej od r. 1887. Wskutek zupełnego lub częściowego zapłacenia zaległości zakończono, a względnie wstrzymano 37 spraw, a pozostaje w toku na r. 1889 jeszcze 40 spraw, mianowicie 2 z r. 1884, 3 z r. 1885, 2 z r. 1886, 5 z r. 1887 i 28 z r. 1888. Dwa majątki zostały w ubiegłym roku sprzedane w drodze licytacji, po cenach pokrywających wierzytelności Towarzystwa.

Sekwestracyj politycznych pozostało w toku na r. 1888 z roku poprzedniego 63, w ciągu roku 1888 wdrożono nowych 108 było zatem wszystkich 171. Wskutek zapłacenia zaległości odwołała Dyrekcja sekwestrację w 115 majątkach, a pozostało na r. 1889 jeszcze 56 spraw.

Egzekucyj mobilarnych, wdrożonych przez władze polityczne pozostało z końcem roku 1887 w toku 93, wdrożono w r. 1888 nowych 245, było zatem razem 338 spraw. Odwołano egzekucję w 249 majątkach, a pozostało niezałatwionych 89.

Sądowych sekwestracyj pozostało z końcem 1887 roku 20, w ciągu r. 1888 odwołano 8 sekwestracyj, pozostało zatem na r. b. 12 spraw. W ciągu roku 1888 uzyskała nadto Dyrekcja co do 5 majątków rozszerzenie na rzecz swoją sekwestracji sądowej, wprowadzonej przez innych wierzycieli.

Kurs $4^1/_2$% i 4% listów doznał z początkiem r. 1888 takiego obniżenia, iż członkowie Towarzystwa, którzy w pierwszej połowie r. 1888 przeprowadzili sami konwersję 5% pożyczek na $4^1/_2$%, spłacając dawne 5% pożyczki listami, a zaciągając nowe $4^1/_2$% pożyczki, opłacać musieli za tę transakcję 7% do 8% sumy skonwertowanej, gdyż tyle wynosiła różnica kursu między 5% a $4^1/_2$% listami. Nadto podnosi Dyrekcja, że z początkiem r. 1888, a mianowicie w miesiącu lutym, każda sprzedaż znaczniejszej partji $4^1/_2$% listów natrafiała na wielkie trudności i dokonywano takich sprzedaży po kursie niżej 93 zł. za 100. Staraniem Dyrekcji było ułatwiać członkom Towarzystwa, w miarę rozporządzalnych środków, taką konwersję. Usiłowania w tym kierunku podjęte nie były bezowocne, zwłaszcza odkąd ze zmianą sytuacji politycznej podniosły się znacznie kursa giełdowe. Z końcem drugiego półrocza 1888 kurs $4^1/_2$% listów podwyższył się o tyle, że dyferencja płacona przez właścicieli, konwertujących 5% pożyczki, wynosiła w ostatnich miesiącach 1888 r. już tylko 6%, a nawet cośkolwiek mniej.

(Dok. nast.)

Teatr lwowski.

II.

Obejmując kierownictwo teatru lwowskiego, znalazła dyrekcja bardzo poważny i doborowy personal teatralny. Nieznaczne tylko przeprowadziła w nim zmiany, raczej go pomnożyła niż uszczupliła, i posiada obecnie taki dobór i taką liczbę artystów i artystek, jakiejby jej niejedna scena pierwszorzędna pozazdrościć mogła. Podnosi to z uznaniem komisja artystyczna, lecz w ślad za tem dodaje uwagę, że „siły te nie zawsze bywały stosownie użyte".

Nic w tem dziwnego; brak programu w kierunku sceny i jej repertoaru, musiał koniecznie pociągnąć za sobą brak systemu w użyciu sił artystycznych.

Wskazaliśmy już, że najgłówniejszą trudnością w prowadzeniu teatru lwowskiego jest łączenie kilku rodzajów sztuki dramatycznej, dla których gdzieindziej całkiem odrębne są sceny. Ale przecież, wobec personalu tak licznego, jak lwowski, można było do pewnego stopnia wytworzyć odrębne grupy, któreby, używane w jednym kierunku, zdolne były rozwinąć się i wydoskonalić — można było stósowną obsadą sztuk podnieść ich wartość, a temsamem dać artystom pole do wdzięcznej pracy nad sobą i do podpisu w specjalnych rodzajach ról.

Tymczasem tej systematyczności postępowania nie mogliśmy się niestety dopatrzyć; jak pod względem repertoaru tak i co do obsady ról decydowała dziwna dorywczość, pobieżność, niemal kaprys. Istnieje zaledwie jakiś tylko najgrubszy podział personalu na artystów mówiących i śpiewających — choć czasem i tu polecają mówiącym śpiewać lub odwrotnie — ale staranności, ażeby artystę z korzyścią dla sztuki używać i dbać o jego dalsze wykształcenie w kierunku, któremu się poświęcił — nadarmo byśmy szukali.

Wynikiem tego jest zniechęcenie, zastój, a nawet cofanie się wybitnych talentów. Zdaje się, jak gdyby za kulisami nie było nikogo, ktoby mógł i chciał siłą przeważnej woli i górującego nad innymi umysłu zachęcać do głębszego studjowania ról, ktoby był w stanie natchnąć zapałem, cieszyć się wraz z artystą jego sukcesami, karcić go za niedbałość i lekceważenie sztuki. Czuć tylko czysto powierzchowne rządy reżyserów, widać robotę pospieszną, która nie zostawia artystom czasu do odbywania prób i studjowania ensamblów, a czasem nawet zdaje się, jak gdyby się obawiano talentów górujących...

To wszystko zamiast budzić święty zapał dla sztuki i wywoływać emulację — osnuwa stosunki naszego teatru jakimś tonem sztywnym, wymuszonym. Ani to arena, gdzie walczą zacięcie o laur — ani szkoła, któraby jakieś nowe siły wydać była w stanie.

Weźmy np. artystę tak wybitnych zdolności jak p. Roman Żelazowski. Gdzież go to widzimy? Oto w „Powieści zimowej" jako szalonego króla i w „Otchłani", w najbanalniejszej i wybitnemu talentowi ubliżającej roli — w „Marji Stuart" jako Botwela i jako „Wacka" w wesołej komedji Przybylskiego — dziś jako Właściciela kuźnic, Chamillaka i Dziwaka — a nazajutrz w tej lub owej podrzędnej komedyjce, a może i farsie. Czy nie odbiło się to szkodliwie na pięknym talencie artysty? Czy zamiast zapału i postępu nie daje się odczuwać w grze jego chłód i zniechęcenie?

A ileż to razy widzieliśmy p. Frenkla, zaprzągniętego do jakiejś roli niesmacznej, niedorzecznej, dlatego tylko, ażeby wyborny ten komik osobą swoją ratował ramotę, pozbawioną wartości artystycznej?

A nie wydajeż się dziwnym i zagadkowym rozwój talentu tak imponującego, jakim rozporządza pani Stachowiczowa? Czasami nie widzimy jej na scenie przez całe tygodnie, aż nagle występuje raz i drugi w typach wręcz odmiennych, a częstokroć nie odpowiadających jej rodzajowi talentu, temperamentowi, samej postaci nawet. Używana bez systemu, przerzucana z jednej sprzeczności w drugą, traci nareszcie artystka poczucie kierunku, który jest jej najwłaściwszym, pływie, wraca się i mota w przeciwnych prądach, jak łódź pozbawiona bussoli

To tylko luźne przykłady błędnego używania artystów.

Czy to ich wina? Czy w ogóle trupa najznakomitszych nawet talentów może się obyć bez żywego i wyższego ponad nie kierownictwa?

W pierwszych chwilach objęcia dyrekcji przez p. Barącza zdawało się, że duch jakiś nowy wstępuje w to ciało, znękane nieco poprzedniemi przewrotami w teatrze — dziś atoli czuć coraz mniej tego wpływu na artystów, a maszyna zdaje się wirować sama przez się nabytą raz siłą bezwładności. Bezprogramowy i zbyt nisko przykrawany repertoar nie może rozbudzić szlachetnych ambicyj do coraz nowych zwycięstw — a jeśli nawet wypadnie coś nowego i piękniejszego, to pobieżność wykonania, brak studjów i wskazówek nie zachęca artystów wcale do dalszej pracy nad sobą, lecz owszem uczy ich lekceważyć wyższe zadania sztuki.

Jedynym barometrem, podobnie jak w wyborze sztuk, tak i w ich przedstawianiu, bywa tylko... kasa teatralna. Jeśli publiczność niezupełnie dopisze, rzecz choćby była najpiękniej wystudjowaną, i tworzyła rodzaj niezbędnego, szlachetnego turnieju artystycznego dla wykonawców — powraca czemprędzej do szafy bibliotecznej, aby ustąpić miejsca farsie czy operetce, która większy dochód przyniesie. A przecież dla samej sztuki dla samego podniesienia artystów na duchu trzeba coś poświęcić!

P. Koźmian, w czasach, gdy dyrygował sceną krakowską, urządzał nieraz przedstawienia tylko dla siebie i dla artystów — choć wiedział z góry, że sztuka obrana nie zwabi mnogiej publiczności. Bywały to biesiady artystyczne, pedantycznie opracowane — jakaś tragedja Szekspirowska czy komedja Musseta — nie przynosiły kasie dochodu, lecz podnosiły artystów we własnej ich godności, wytwarzały szkołę i zapał do sztuki.

Gdzie dla tych na pozór nieprodukcyjnych celów nic się nie chce poświęcić — tam musi się koniecznie zdążać do upadku...

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 13. lutego.

* **Konfiskata.** Dzisiejszy numer *Gazety Narodowej* skonfiskowany został za „List ze wsi" Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, traktujący o sprawie kukizowskiej. Sporządziliśmy drugi nakład „Gazety" z opuszczeniem skonfiskowanego fejletonu, w miejsce którego daliśmy w odcinku dalszy ciąg powieści Ostoji p. t. „Zły duch."

* **Hr. Artur Potocki** wyjechał d. 11. b. m. z Wiednia do Florencji.

* **Hr. Wiśniewski,** attaché wojskowy austro-węgierskiego poselstwa w Belgradzie, przybył d. 9. bm. do Wiednia.

* **Mianowania.** Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała oficjała rachunkowego Rudolfa Kocha rewidentem, asystenta rachunkowego Adolfa Komuszewskiego oficjałem i asystenta urzędu loteryjnego Jana Klausala asystentem rachunkowym przy kierujących władzach skarbowych.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Kontach, Marjana Józefa Dąbrowskiego, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły; tymczasową nauczycielkę, Juliannę Spiryдowiczównę, w Marjampolu, stałą młodszą nauczycielką szkoły etatowej trzyklasowej w Marjampolu.

* **Z życia towarzyskiego.** Dnia 21. bm. pobłogosławiony zostanie we Lwowie związek małżeński pomiędzy ks. Witołdem Czartoryskim, synem ks. Jerzego Czartoryskiego z Wiązownicy a hr. Jadwigą Dzieduszycką, córką hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego z Pieniak.

* **Zmarli** we Lwowie: Tekla z Sokołowskich Bielecka, w 30 r. życia i ks. Orest Kiczura, gr. kat. emer. proboszcz Wiszenki małej, w 78 r. życia.

Wanda Weronika z Nałęcz Pietraszkiewiczów Drzewicka, żona profesora gimnazjalnego w Sanoku, zmarła 40 r. życia.

Julja z Czyżów hr. Ostrorogowa, zmarła w swej majętności na Pedolu.

* **Żałobne nabożeństwa** za spokój duszy śp. arcyks. Rudolfa odbyły się wczoraj o godz. 10. rano staraniem reprezentacji miasta Lwowa w kościele katedralnym obrz. łac., w katedrze ormiańskiej i w wołoskiej cerkwi. W kościele katedralnym mszę żałobną odprawił ks kanonik Mazurak w asystencji licznego kleru. „Lutnia" wykonała przepięknie „Requiem" Cherubiniego na chór męzki i orkiestrę. Miejsca w presbiterjum zajęła Rada miejska z prezydentem p. Mochnackim na czele; obecnym był także namiestnik hr. Badeni, wiceprezydent namiestnictwa p. Lidl i wszyscy naczelnicy i reprezentanci władz rządowych. Urzędnicy magistratu wystąpili *in corpore.*

W katedrze ormiańskiej odprawił nabożeństwo ks. arcybiskup Issakowicz, w wołoskiej cerkwi ks. metropolita Sembratowicz.

* **Wydział kasyna miejskiego** zawiadamia pp. członków, że w sobotę d. 16. b. m. odbędzie się wieczorek z tańcami według ułożonego programu, następny zaś d. 2 marca br. Początek o godzinie 8. wieczór. Lista otwarta. Bilety wydawane będą w sobotę do godz. 4. po południu.

* **Grono młodzieży handlowej** urządza w sobotę wieczorek z tańcami w ścisłem kółku w salach „Frohsinn." Początek o godz. 9.

* **„Skała".** Wieczorek towarzyski tańcujący, odbędzie się w sobotę 16. b. m. na dochód funduszów stowarzyszenia. Wstęp li tylko za zaproszeniami. Zaproszenia otrzymać można w biurze stowarzyszenia „Skały". Lista otwarta do 15. bm.

* **W Wydziale powiatowym** w Złoczowie opróżnioną jest posada prowizorycznego konduktora drogowego z płacą roczną 600 zł. i djetami 1 zł, od dnia 1. kwietnia 1889 r. Podania wnosić należy do 15. marca.

* **W czytelni dla kobiet** odczyta p. Bronisław Komorowski w piątek 15. bm. ustęp ze swojej powieści poetyckiej osnutej na tle XVI. stulecia pt. „Kniaziowie Rożyńscy".

* **Miejskie muzeum przemysłowe.** W składzie Rady nadzorczej tutejszego muzeum przemysłowego miejskiego zaszła zmiana. Według statutu, uchwalonego przez Radę miejską, do Rady nadzorczej, między innemi instytucjami, mianuje jednego członka Wydział krajowy. Godność tę z ramienia Wydziału krajowego, piastował dotąd dr. Wereszczyński, który w tych dniach z niej zrezygnował, a Wydział krajowy uchwalił mianować swym delegatem do Rady nadzorczej muzeum przemysłowego członka swego p. Chrzanowskiego, który po p. Wereszczyńskim referat spraw przemysłowych w Wydziale krajowym obejmuje.

* **Walne zgromadzenie** Towarzystwa muzycznego „Harmonia" odbędzie się w lokalu własnym przy ulicy Strzeleckiej l. 7. w niedzielę d. 24. lutego 1889 o godzinie 3. po południu. Porządek dzienny: 1. Odczytanie i przyjęcie protokołu z ostatniego posiedzenia. 2. Sprawozdanie ogólne z czynności wydziału. 3. Sprawozdanie rachunkowe za rok 1888. 4. Budżet na rok 1889. 5. Wybór wydziału na rok 1889. 6. Wnioski członków i wydziału.

* **Instytut dentystyczny** od maja wejdzie w życie przy uniwersytecie wiedeńskim.

* **Dla przedsiębiorców.** W celu oddania w przedsiębiorstwo budowy drewnianego mostu na rzece Stryju pod Żydaczowem i Iwanowicami wraz z wykonaniem ochronnych budowli wodnych powyżej mostu, odbędzie się w Wydziale Rady pow. żydaczowskiej dnia 28. b. m. o godz. 11. przed południem ofertowa licytacja. Cena kosztorysowa robót wynosi ogółem 17.500 zł.

* **Zamiecie śnieżne.** Na liniach galicyjskich wyszczególnionych we wczorajszym numerze *Gazety* przerwy w ruchu dotychczas nie zostały usunięte.

Straszliwa śnieżyca połączona z orkanem szalała w Wiedniu d. 9. bm. Następnego dnia skutkiem zamieci komunikacja nawet piesza została na ulicach naddunajskiej stolicy poważnie zagrożoną. Na kolei Aspang musiano wstrzymać ruch z powodu zasypania toru między Schwechatem i Mamersdorfem. Pociąg kurjerski kolei Północno Zachodniej, który w ubiegłą sobotę wyruszył z Pragi do Wiednia wykoleił się pod Gröschelmauth i przybył do celu z spóźnieniem pięciu godzin. Na szczęście nikt z pasażerów ani służby kolejowej nie odniósł uszkodzenia. D. 10. bm. nie przybył do Wiednia pociąg ekspresowy Orient. Nie przybył również pociąg ekspresowy Bodenbachsko berneński. D. 11. oczekiwane także napróżno pociągu kolei północnej, który przywezi pocztę z Rosji.

Na kolei państwowej austrjackiej wstrzymany został ruch na przestrzeni Steinderf Braunau i na szlakach Attnang Schärding, Wels Aschach, Vöcklabruk Kammer. Po jednodniowej przerwie ruch na tych liniach został wznowiony.

Z powodu zasp śnieżnych przestał d. 11. bm. kursować tramway wiedeńsko neuderfski.

Z Lincu donoszą pod d. 11. bm., że wszystkie okoliczne linie kolejowe zostały przez śnieg zasypane, skutkiem czego musiano na nich ruch pociągów wstrzymać. Do Marchtrenk wyprawiono 200 pionierów.

Podobne wieści nadchodzą z Brunnau, Mauthausen, Haslach i Eigen. Nawet ruch pocztowy został tam zniechany.

Z Zadaru piszą pod dniem 11. bm. W nocy z 9. na 10. bm. zniszczyła gwałtowna burza morska mury nadbrzeżne placu rybiego. Sąsiednie domy w razie ponowienia się podobnej burzy były poważnie zagrożone.

Z Berlina donoszą, iż przerwy w ruchu kolejowym musiano zarządzić na całej przestrzeni Szlązka, Saksonii, Turyngii i Hesji.

Z Amsterdamu nadchodzi wiadomość o ogromnych szkodach zrządzonych w okolicy przez burze śnieżne i powodzie. Miasto Rotterdam zalane. W samym Amsterdamie podobnie, jak w Hadze i Utrechcie, ruch uliczny prawie zupełnie ustał. Burza zniszczyła wiele wałów morskich. 70 łodzi rybackich poszło na dno morza.

Z Brukseli donoszą pod d. 10. lutego. Wskutek orkanu w kanale La Manche komunikacja pomiędzy Anglią a lądem stałym zupełnie przerwana. Wicher poprzerywał podmorskie linie telegraficzne W kanale rozbiło się wiele okrętów. Klęski ogromne.

Z Londynu telegrafują: Miasto pokryte śniegiem po kolana. Z prowincji sygnalizują ogromne zaspy śnieżne.

* **Z trybunału kasacyjnego.** Trybunał kasacyjny rozstrzygał d. 11. bm. zasadniczą kwestję, czy wybór burmistrza uważać należy jako „wybór do wykonywania uprawnień politycznych" w myśl art. 6 ust. z d. 6. grudnia 1862 i czy stosownie do tego ma być burmistrz poczytany za osobę wykonywającą uprawnienia polityczne.

Przy wyborze burmistrza w Kocmaniu na Bukowinie usiłował radny Tennenblatt przekupić innego radnego kwotą 10 zł., w tym celu, aby tenże głosował za Tennenblattem, jako kandydatem na burmistrza. Skutkiem tego prokuratorja wytoczyła Tennenblattowi proces karny o występek przeciw art. 6 ust. z d. 17. grudnia 1862, a trybunał sądowy czerniowiecki skazał go na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych na 2 miesiące ciężkiego więzienia.

Tennenblatt wniósł zażalenie nieważności, które właśnie roztrząsał na wspomnianem posiedzeniu trybunał kasacyjny pod przewodnictwem radcy dworu Kowalskiego. Zastępca oskarżonego poseł i prof. Tomaszczuk wykazywał, że jakkolwiek wybór gminny jest „wyborem do wykonywania praw politycznych", nie jest jednak takim wybór burmistrza, wybieranego dopiero z pośród radnych gminnych. Do tego wywodu przyłączył się również zastępca jen. prokuratora, jen. adwokat Sigler i przemawiał za skasowaniem wyroku sądowego.

Po dłuższej naradzie trybunał kasacyjny przychylił się do tego zdania, zniósł wyrok I. instancji i oskarżonego uwolnił od winy. W wywodach orzekł trybunał, iż jakkolwiek burmistrz w poruczonym mu zakresie jest odpowiedzialnym wobec rządu, albowiem gmina sama, jako najniższy członek w organizmie państwowym stanowi także ciało polityczne, to jednakowoż do gminy a nie do burmistrza odnosi się wykonywanie praw politycznych, burmistrz bowiem kieruje tylko administracją gminy, wykonuje uchwały Rady gminnej i reprezentuje gminę na zewnątrz. Jakkolwiek więc wybór do Rady gminnej jest wyborem dla wykonywania praw politycznych, to nie ma tej cechy wybór burmistrza.

* **Bogate zbiory naturalne.** Pp. Löpting i Kömen z Wrocławia traktują o nabycie będących w Rzeszowie zbiorów naturalnych z historji naturalnej po śp. Schaiterze. Jest to jeden z największych zbiorów w kraju naszym, zawierający 23.842 okazów bardzo rzadkich; samych ptaków np. liczy zbiór 1153. Szkoda wielka by była, aby tak cenny zbiór w ręce obce się dostał.

* **W sprawie morderstwa** szynkarza Korkosa, popełnionego we Lwowie przed ośmiu laty, wyjechał do Zaszkowa sędzia śledczy dr Stebelski. Iwan Nowyk, były szeregowiec 30 pp., poszlakowany o tę zbrodnię wskutek doniesienia matki Hanny Nowyk, został uwięziony. Dalsze śledztwo wykaże, czy denos Nowykowej był uzasadnionym.

* **Dar cesarski.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gr kat. komitetowi parafialnemu w Zboiskach, w powiecie lwowskim, na restaurację cerkwi, zapomogi w kwocie 100 złr.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi 13. lutego:

W ubiegłej dobie licząc od 12. godz. w południe mieliśmy wiatr przeważnie północny, niebo ciągle zamglone, powietrze wilgotne i mgliste.

Srednia temperatura doby była — 5·6° C, najwyższa — 1·0° C, najniższa — 8·0° C nad ranem.

Przez całą dobę padał śnieg w przerwach, dając łącznego opadu 4·9 mm.

Zniżka barometryczna 740—745 znajdowała się w Wielkiej Rosji; zwyżka 775—770 w Irlandji; zniżka drugorzędna na Siedmiogrodzie.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 rano 764 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe 13. lutego:

Wiatr zmienny z północnej strony, średnia temperatura doby zwolna się obniża, niebo przeważnie zamglone, a powietrze miernie wilgotne i mgliste; śnieg, opad nieznaczny.

* **Jutro,** 14. lutego: św. Walentego. — św. Stritenie Hosp.

— **Podziękowanie** kardynała Rampolli dla ks. dr. Smoczyńskiego. Niedawno wydał ks. dr. Wincenty Smoczyński pracę p. t. „O języku rosyjskim w nabożeństwie katolickiem" Książka ta dostała się tak do rąk papieża, jak i do rąk kardynała Rampolli. Ten ostatni nadesłał ks. dr. Smoczyńskiemu list, w którym donosi, iż papież przyjął książkę z prawdziwem uczuciem, a na znak swej łaskawości przesyła autorowi za ten nowy dowód przywiązania błogosławieństwo apostolskie.

— **Zaprowadzenie pociągów błyskawicznych** pomiędzy Wiedniem a Petersburgiem, napotyka na liczne trudności, poruszono więc obecnie projekt urządzenia ich na przestrzeni od Warszawy do Wiednia. Według obliczeń, czas potrzebny na przebycie drogi z Warszawy do Wiednia skrócony będzie o kilka godzin. Celem bliższego porozumienia się, odbędzie się narada przedstawicieli kolei warszawsko-wiedeńskiej i austrjackich. Pociągi błyskawiczne według projektu, kursować mają tylko w sezonie letnim.

— **Geffcken** przenosi się na stały pobyt do Szwajcarji.

---

szy, że to raz ostatni, że zerwie się z łańcucha i choć w wodę pójdzie, ale do tych wołów nie wróci.

Franek milczał, w południe razem ze wszystkiemi zjadł mleka i kartofli; wrócił do roboty markotny. Wieczorem zaś nawet do chaty nie zachodził, szynel żołnierski na ramiona zarzucił, bez czapki, poszedł sobie brzegiem Niemna; górą szedł, potem spuścił się urwiskiem ku wodzie... Patrzał, rozglądał się, jakby nie swemi oczyma; buta znikła, zapomniał nawet, że był żołnierzem, dawna natura odżyła na dawnym gruncie. Wiedział już, że brat go skrzywdził, żywiołkę, zapasy zmarnował; miarkował tedy, co robić? Czy swego dochodzić, pokłócić się odrazu, w chacie harmideru narobić, czy czekać cierpliwie, spokojnie, tymczasem wziąć co dadzą, a resztę odbierać nieznacznie, raz groźbą, to znów dobrocią, skubać brata po trochu. Znał Maksyma i wiedział, że choć za mądrego uchodzi, w istocie strasznie jest głupi; wstydu boi się, przed ludźmi chce za honorowego uchodzić, grosza cudzego na duszy nie ma, spokojny, niemrawy, ale sprawiedliwy. Teraz w oczy jemu spojrzeć nie śmie, ustępuje z drogi, sam pierwszy nawet rozmowy nie zaczyna. Te oznaki żalu i pokory więcej jeszcze przekonały Franka o winie, niż poczucie krzywdy; pokorny, milczący Maksym wydał mu się wielkim przestępcą, który dla świętego spokoju, zrobi wszystko co zechce.

— Nie byłby on taki cichy, żeby nie wiedział, że prawda za mną! ho ho! Mógłby ja go z chaty z żonką i z dziećmi wyprawić, mógłby ostatnią koszulę zabrać! Skrzywdził on mnie biednego sierotę, z torbą puścił, na żebraka wykierował! Ja na służbie był, Bogu i cesarzu służył, a on tu moję chudobę marnował! — powtarzał w duszy, jakby przed niewidzialnem jakiemś audytorjum, które sprawę jego sądzić miało!

Sam zaś o krzywdzie swej sądził trochę inaczej, — z czterech zmarnowanych krów, trzy należało do Maksymowej, owieczki wszystkie do niej należały, z zapasów też większość ona do chaty wniosła, resztę przysporzyła pracą, oszczędnością, prawie skąpstwem. Pozostała tedy jedna krowa i żonka, z pierwszej — prawie połowa do Maksyma należała, o drugiej — narazie Franek zapomniał, a gdy sobie przypomniał, zamyślił się jakoś, sam nie wiedział, jak wielkiej wagi będzie ten fakt w razie procesu i czy nie zepsuje sprawy zeznanie świadków, że zmarnowana żywiołka w większej części poszła na korzyść jego żonki? Myślał tedy, miarkował, ale nic jakoś wymyślić nie mógł, po radę do ludzi iść bał się... Widział, że Maksym strasznie pokorny, i to wystarczało do korzystnych zamiarów! Spróbuje zresztą, jeżeli brat bronić się będzie, — hm, to wówczas... zobaczymy... jeżeli ulegnie, widać sam się do winy poczuwa.

— A kogo karać, jeśli nie grzesznika? — pomyślał w duszy — może tam jego strata będzie.. no, tak czego lazł, czego biedy szukał? Już tak na świecie sądzono, że kto siebie nie obroni, tego nikt nie obroni! Cóż ja mam jego żałować, kiedy on sam siebie nie żałował?

Czem dłużej myślał, tem silniej był przekonany, że słuszność jest za nim, tem głupszym wydawał mu się Maksym, pokorny, ze stulonemi uszami!

Przeszedł ociężałym krokiem podwórko; w chacie już spali. Przed odryną, pod stogiem słomy chrapał Piotr i żuczek. Franek stanął, popatrzył na śpiącego chłopa, zmierzył go wzrokiem od głowy aż do hosych stóp, opartych o grzbiet żuczka.

— I ten jeszcze! — mruknął nachmurzony. Przypomniał sobie naraz, przez ile to lat przybłęda ten jadł i pił u nich, nosił ich odzież... kupował sobie buty i czapki! Pracował niby... eh, na takiej okruszynie ziemi jednemu nie ma co robić!

Powlókł się do odryni zły, rozjątrzony jakiś... sprawa z krową, tak jasna na razie, znowu się zamgliła... chwilami zdawało mu się, że Maksym dla okupienia winy wyrzeknie się ojcowizny... to znów przypuszczał, że jest zły, nachmurzony dla tego tylko, że się go nie spodziewał, myślał, że nie wróci, zostanie gdzieś na służbie, w mieście zarobku poszuka? Za krowę wcale go nie wynagrodzi... Stara była, bez zębów, parzonki już jeść nie chciała, sprzedał, bo zginęłaby z głodu! Ojciec żyje jeszcze, dobytek nie podzielony... jakże tu sprawę wygrać... Żołnierzem jest wprawdzie, ma znaczenie, zasługi... sam jenerał w mieście wie o nim... ale z krową do jenerała nie pójdzie... a tu na miejscu, kto wie, czy sprawiedliwość znaleźć potrafi! Gmach marzeń runął nagle, przygniatając go gruzami dziesięciu zagonów, chaty i gospodarskiego dobytku! Zasnął na sianie snem żołnierskim, przykryty szynelem. Śniło mu się, że woda uniosła starą chatę z Maksymem, żonką i dziećmi... że wróciła się spienioną falą i jeszcze stóg słomy z Piotrem i żuczkiem zabrała... Nie, stóg został, żuczek otrząsnąwszy się z wody, wybiegł na brzeg, Piotr tylko popłynął i wraz z chatą wpadł w przepaść, której ślad nawet zmyła rzeka spieniona. Z dobytku pozostała tylko pełna obórka, pełna odryna i on sam jeden sierota... Stał sobie pośród peletka i patrzył, jakie też woda szkody wyrządziła... Nad brzegiem rzeki, nad samem urwiskiem, Ewka w czarną sukę zmieniona, siedziała na tylnych łapach, patrzyła mu w oczy, szczerząc ostre zęby... Woda jej nie zabrała!...

Żyli z dnia na dzień śmierci starego wyczekując! Pracowali, jedli razem, w wolnych chwilach każde szło w inną stronę. Franek patrzał na Maksyma z podełba, albo obracał się plecami i udawał, że wcale na niego nie patrzy; parę razy nadmienił coś o krowie...

— Nie bój się, krzywdy nie zaznasz! — odrzekł Maksym — połowa krowy nie przepadnie, niech tylko stary zamrze, porachujemy wszystko jak należy.

— Ileż on ma?

— Bóg go tam wie! Ile ma, to ma, z sobą nie zabierze!

Z wieczora go nie widzieli, spał, jak zwykle gdy z pola wracali; w południe za to, gdy na obiad przyszli i wszyscy koło stołu zasiedli, Maksym z Frankiem naprzeciw siebie, Piotr na końcu stołu, Ewka i malcy obok siebie, wszyscy co chwila na niego patrzyli! Siedział zwykle na łóżku, ramieniem do poręczy przysłonięty, wyschły, żółty, jedną rękę za pazuchą trzymał i w ziemię patrzał. Oni tymczasem jedli w milczeniu, wszyscy jedną myślą zajęci. W niebieskich oczach głupiego Piotra widniał strach i smutek; zapatrzony w starego, niosąc łyżkę do ust, strawę po stole rozlewał, za co Ewka w bok go łokciem szturkała „chamem" nazywała po cichu. Franek prawie za każdą łyżką na ojca spoglądał. Umyślnie siadał plecami do ściany, twarzą na izbę zwrócony, żeby go mieć przed oczami; każdego dnia zabierał się o pieniądze spytać, słów tylko odpowiednich dobrać nie umiał. Nie chciał o śmierci mówić, bo wiedział, że chorzy tego nie lubią i nie wypadało jakoś... ojca rodzonemu, ostatnie godziny przypominać... To znowu bał się, że stary może pieniądze w różnych miejscach pochował, może sam zapomniał, oni zaś znaleść nie potrafią!

— Czy wy, tatku, *hrosny* w skrzyni trzymacie? — spytał nareszcie po namyśle — bo jak na was koniec przyjdzie...

Maksym szturgnął go w kolano pod stołem.

— Szturgaj czy nie szturgaj, a śmierci nie odpędzisz! — mówił dalej, przeżuwając krupnik z chlebem; — jak na was koniec przyjdzie, to żeby nam krzywdy nie było? Wszyscy my na te pieniądze ciężko pracowali, wszyscy teraz czekamy... wyglądamy... wiadomo, każdemu grosz potrzebny.

Stary, jakby przebudzony z odrętwienia, poruszył spiesznie dolną szczęką, ręka za pazuchą zadrżała.

— Powiedźcie wy nam odrazu, póki pamięć i mowę macie — ciągnął Franek, plecami o ścianę oparty, z rękami w kieszeniach spodni. — Nie zechcecie przecież, żeby my duszę waszą przeklinali za naszą krzywdę?

— Bodaj ciebie twoje dzieci klęły! — mruknął Maksym. — Co ty od nas wszystkich gadasz? gadaj od siebie! My jak żyli, tak i żyć będziem, ty żonkę wziął, w chacie użyć się nie możesz, idź sobie z nią choć do samego czorta, a śmiercią ojca oczy nie kłuj! Jak koniec poczuje, co ma powiedzieć — powie! Stało jeszcze na cały wiek rozumu, to i na ostatnie godziny atanie... Nie wiadomo jeszcze, kogo naprzód robactwo jeść zacznie... wszyscy pod Bogiem!...

Piotr tylko głową kiwał, na starego to na Maksyma patrząc.

— Niby to ja ze złego serca! — odrzekł Franek — Ojciec umrze, to i swoje skończy, a nam żyć trzeba, zdrowemu ja przecież każdy swój grosz oddawał akuratnie... teraz umrze czy nie umrze, a o swoje dopominać się trzeba. Tak wy, tatku, powiedzcie, jak... gdzie... i wam lżej umierać będzie i nam bezpieczniej...

Umilkł, czekał odpowiedzi... Ewka strzelała oczami po izbie, w rozpalonych palcach szarpała koniec fartucha.

Ale stary akurat tego dnia czuł się zdrowszym, lżej oddychał, słyszał wyraźnie brzęk much w izbie, zamgłonemi oczami widział smugi światła zaglądające przez okienka. Wyprostował się na łóżku, głowę podniósł i milczał. Ściskało go w piersiach, czy od słów syna, czy z innej jakiejś przyczyny, sam nie wiedział. Zakaszlał, odetchnął głęboko...

— Dziś ja... zdrowszy! — rzekł ochrypłym głosem. — Zdrow...szy! — powtórzył, zasapał się, zmęczył od tych słów kilku, głowę opuścił na piersi.

— Z takiem zdrowiem bliżej do śmierci, niż do życia! — rzekł Franek — dusza z kaszlem wyskoczy i nie złowisz, choć ty tu ziemię gryź, nie złowisz! Nam będzie zgryzota, a czortu uciecha... porwie nasz krwawy grosz jak swój! A... a! żeby ja to mógł przewidzieć... żeby mógł rozumem zrozumieć!... Nie gubiłby ja marnie swego potu krwawego.

Wstał z ławy, czapkę nałożył, wyszedł, zatrzasnąwszy drzwi za sobą.

Nazajutrz starego nie stało.

(C. d. n.)

Ostoja.

— **Z Królestwa polskiego** zaledwie 50 osób zgłosiło swój udział w międzynarodowym popisie w Paryżu. Połowa z tych wystawców przypada na artystów malarzy, którzy poprzednio nadeszlą przeznaczone na wystawę obrazy do towarzystwa zachęty sztuk pięknych, gdzie podlegną jeszcze ocenieniu.

— **Londyn** 12. lutego. Ujęto mordercę oraz znaleziono skrzynię ze zwłokami kobiety, anatomicznie w znany sposób pokrajanej.

— **Moskwa** 10. lutego. Dziś uroczyście obchodzono 50-letni jubileusz pracy literackiej poety A. Feta (Szenszyna). Jubilatowi wręczono adresy od licznych towarzystw literackich ruskich oraz depesze z powinszowaniami. Podczas uroczystości wykonano specjalnie napisaną na ten dzień kantatę. Jubilat rozdał wszystkim obecnym wiersz swój okolicznościowy.

— **Z Brukseli** donoszą 12. lutego. Koło Luxemburga zderzyły się dwa pociągi osobowe, przyczem 10 osób zabitych zostało.

— **Wyścigi międzynarodowe.** Ostatni numer *Sportu* donosi, iż w kołach sportowych powziętą została myśl urządzenia w Warszawie gonitw jesiennych z charakterem międzynarodowym. Zyskała ona aprobatę wice-prezesa warszawskiego towarzystwa Aug. hr. Potockiego, a jednocześnie w moskiewskiem towarzystwie oświadczono gotowość udzielenia na ten cel rocznego subsydjum w kwocie co najmniej rs. 10.000.

— **Doświadczenia hypnotyczne.** Komitet, wybrany przez akademię lekarską w Brukseli w celu zbadania niebezpieczeństw publicznych doświadczeń z hypnotyzmem, przyszedł do przekonania, że doświadczenia tego rodzaju są niebezpiecznemi tak pod względem moralnym, jak i fizycznym i że winny być zakazanemi.

— **Paryż** 11. lutego. W Epinal uwięziono litografa Damaya, który w Pontamousson popełnił cztery morderstwa.

— **W Paryżu** zaczęło wychodzić nowe pismo polskie *Pobudka*. Jestto miesięcznik, czasopismo narodowo-socjalistyczne. Z artykułów w pierwszym numerze zwraca uwagę wyczerpująco pisany i rozpoczęty dopiero „Rys historji poddaństwa w Polsce“ i studjum „O prądach socjalistycznych na emigracji po r. 1831“ przez B. L. Obok wychodzącego wciąż „Głosu polskiego“ i „W. polskiego słowa“, jestto już trzecie pismo polskie, wydawane w Paryżu, nie licząc „Builetinu“, wydawanego w języku francuskim przez Stowarzyszenie b. uczniów szkoły polskiej i francuskiego również „Supplementu“, wychodzącego przy „Głosie“. Zresztą w paryskiej kolonii naszej cicho dosyć i spokojnie.

Proponowany oddawna „Związek narodowy polski“ we Francji ukonstytował się nareszcie w Paryżu; liczba atoli jego członków nie przekroczyła dotąd cyfry 100, co jest niewiele już choćby tylko w stosunku do Polaków, stale zamieszkałych w Paryżu.

— **Do dziejów kryminalistyki.** Opowiadano sobie ostatniemi czasy w kołach prawniczych o wielu tajemniczych i trudnych do rozwikłania sprawach kryminalnych. Oto jedna, pochodząca z ust poważnego prawnika:

Działo się to niedawno we Francji... Jakiegoś wdowca, mieszkającego samotnie tylko z córką, zastano któregoś ranka zabitego. Silne poszlaki spełnienia zbrodni padły na jego córkę. Zaaresztowano ją tedy i zamknięto w więzieniu... Długie rozprawy sądowe, na których powołani świadkowie skonstatowali brak starożytnego zegarka kieszonkowego, którym zabity chwalił się często przed znajomymi, nie dołały oczyścić oskarzonej z zarzutu mordu. Trzymano ją więc w więzieniu, coraz to ponawiając bez ustku przesłuchiwanie i jej samej i najrozmaitszych mniej lub więcej podejrzanych o zbrodnię osobistości. Aż nareszcie, blisko w rok po wypadku oskarzona przyznała się do zbrodni, wyznała, iż zabiła ojca w przystępie gniewu, pragnąc mu odebrać zegarek, który następnie zaraz zniszczyła. Sąd skazał ojcobójczynię na karę śmierci... Ale potrzeba trafu, iż właśnie na parę dni przed wykonaniem wyroku policja chwyta jakiegoś człowieka z zegarkiem, zupełnie podobnym do tego, jaki posiadał zamordowany! Jegomość ów zostaje zaaresztowany i wskazuje miejsce, gdzie nabył ów zegarek. Idąc za jego wskazówkami, policja od nitki do kłębka dociera do znanych z różnych sprawek zbrodniarzy, którzy przyznają się, iż w dniu tym i tym zakradli się do otwartego mieszkania, zamordowali wiadomego wdowca i nic przy nim nie znalazłszy porwali mu zegarek. Zeznanie to sprawiło olbrzymią sensację... Na szczęście wykonanie wyroku nad przypuszczalną ojcobójczynią natychczas po wpadnięciu na nowe tropy zostało wstrzymanem.

Sąd więc przywołał ją przed siebie.

— Jak pani mogłaś przyznać się do strasznej zbrodni ojcobójstwa, kiedy jej nie popełniłaś? — zapytał sędzia.

— Byłam tak zmęczona ciężkiem i długiem więzieniem — odparła chwiejąc się — i tak wycieńczona, żem wolała przyjąć na siebie okropną winę, aby raz tylko skończyć wszystko...

Wśród ponurego milczenia nieszczęśliwą dziewczynę uwolniono...

— **Kolor Boulangera.** Słownik barw, dzięki rozgłośnemu deputowanemu Sekwany, został wzbogacony nowem określeniem. Modny obecnie kolor ciemno-stalowy, nadawany materjom jedwabnym i wełnianym na suknie damskie, otrzymał nazwę Boulangera. Przed kilkoma laty barwa ciemno-żółta nosiła firmę Bismarka... Ta ostatnia nomenklatura już oddawna wyszła z mody... Czyżby się dłużej utrzymał kolor Boulangera?“

— **Przykład wystawy piękności** w Spaa pociąga coraz więcej naśladowców. W czerwcu rb. ma być urządzona podobno wystawa w zdrojowisku kąpielowem morskiem Klapenburg pod Kopenhagą. Pierwsza nagroda wynosi 2000 franków. W wystawie mogą wziąć udział kobiety w latach od 16 do by 80, bez względu na to, czy są zamężne, czy nie. „Inżjektom wystawy“ zapewniono zwrot kosztów podróży i 14-dniowego pobytu na wystawie. Zgłoszenia zaś oraz nadpływają.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Z teatru.** Wczorajsze wznowienie „Balu maskowego“, opery Verdiego świadczyło o tem, że dyrekcja pozostaje pod wrażeniem ostatniego sprawozdania komisji teatralnej, kończącego się wnioskiem, ażeby Wydział krajowy wstrzymał na razie wypłacanie subwencji i zawisłą ją uczynił od poprawy opery w bieżącym karnawale. Pozytywną i racjonalną tę uwagę komisji teatralnej wzięła sobie widocznie do serca dyrekcja teatru i starała się naprawić złe wrażenie, jakie odnieśliśmy po fatalnem wystawieniu Hugenotów w ubiegłym miesiącu. I wszystko byłoby dobrze poszło, gdyby się dyrekcja była zdecydowała zastosować jeszcze do „balu maskowego“ figurę z kadryla: „*Change de dames*“. Wszakżeż można to było uczynić w karnawale! A byłaby na tem opera niezawodnie zyskała, gdyby główną bohaterkę Amelię odśpiewała była pani Amelia Kasprowicz, a jej partję (pazia) objęła panna Berghi. Nie chcemy wcale twierdzić, że partja pazia w interpretacji panny Berghi, wyszłaby lepiej, sądzimy jednak, że nie byłaby na tem straciła, natomiast bylibyśmy na wypadek takiego *Change des dames*, chociaż w przybliżeniu odnieśli wrażenia, jakie Verdi wywołać zamierzał tą partją, podczas gdy wczorajsze wysilenia panny Berghi, która jedynie w partjach koloraturowych mieć może powodzenie, świadczyć chyba miały tylko o tem, jak partja ta nie ma być śpiewaną. Eksperymenta takie zresztą nie powinny na scenie większej nigdy mieć miejsca, ażeby partję silnie dramatyczną, którą śpiewała u nas ostatnim razem — przed trzema laty,— pani Arklowa, powierzano śpiewaczce koloraturowej, dysponującej lekkim głosikiem sopranowym. A zresztą leży to przedewszystkiem w interesie samej śpiewaczki, którą przecież reklamowano z początku jako gwiazdę londyńskiej opery. Cóż się stanie z jej blaskiem i głosikiem, jeżeli po „Halce“ i „Balu maskowym“, jeszcze raz puści się na szeroką wodę partyj silnie dramatycznych? Cóż powiedzą synowie Albionu, jeżeli panna Berghi wróci nad Tamizę? Wówczas spotka dyrektora naszej opery p. Jareckiego zarzut, iż przyczynił się do zrujnowania głosiku, który dźwięczyć miał w operze królewskiej a później gotów brzęczyć.

Zresztą wypadł wczorajszy „Bal maskowy“ wcale dobrze, prócz tego, że zbyt widocznym okazał się pietyzm reżyserji... dla Maniuszki. Majtkowie bowiem w północnej Ameryce nosili wczoraj guńki z „Halki“, te same, które niedawno temu podziwialiśmy w „Afrykance“.

Wracając do wczorajszego „Balu maskowego“ wspomnieć należy o debiucie panny Michaliny Frenkiel-Niwińskiej, o której wyraziła się w ostatniem sprawozdaniu komisja teatralna jako „o rokującej wielkie nadzieje uczennicy szkoły śpiewu pp. Souvestrów.“ Komisja miała rację! Debiutantki wczorajszej traktować nie można jako skończoną śpiewaczkę, lecz tylko jako uczennicę, stawiającą pierwsze kroki na scenie — uczennicę jednak, która ma wielki talent, piękny materjał głosowy, zmysł muzykalny i smak artystyczny — w ogóle wszystkie warunki, które przy dalszej pracy w niedługim czasie kwalifikować ją będą niezawodnie na śpiewaczkę, mogącą być ozdobą każdej wielkiej sceny. Dotychczasowe jej debiuty miały tę korzyść, że przekonały wszystkich, iż panna Frenkiel-Niwińska pod wybornem kierownictwem pp. Souvestrów robi ciągłe postępy, i że karjera jej dalsza jest już tylko kwestją czasu

Partję wróżki Ulryki odśpiewała wczoraj pięknie i efektownie, za co publiczność obdarzała ją oklaskami, które dla niej i dla pp. Souvestrów powinny być zachętą do dalszej pracy. Wyglądała bardzo pięknie, kostjum miała gustowny. Spodziewamy się, że jeszcze w tym sezonie zobaczymy pannę Frenkiel w większej partji, która da nam sposobność pomówić o niej bliżej.

Pp. Santinelli i Wierzbicki odnieśli wczoraj sukces prawdziwy a p. Jeromin okazał i w swej małej partyjce, że jest dzielnym śpiewakiem.

Na sobotę zapowiedziany był występ panny Papier, śpiewaczki wiedeńskiej opery nadwornej. Śpiewać ona miała partję Amnerydy, w której brylowała w tym sezonie panna Heller. Tymczasem nadeszła dziś do Lwowa następująca depesza z Wiednia: „Podczas wczorajszego przedstawienia w tutejszej operze nadwornej, zemdlała przy otwartej scenie śpiewaczka pani Papier, występująca w roli Fides w „Proroku“ Mayerbera. Niebawem jednak wróciła do przytomności i dokończyła partję.“ Spodziewać się należy, że pomimo tego wypadku przyjedzie do nas „prawdziwa gwiazda“ opery wiedeńskiej. (*P*)

— Repertoar teatralny: Dziś we środę „Frou-Frou“. — Jutro we czwartek „Nitouche“. — W piątek po raz pierwszy „Korneljusz Voss“, komedja w 4 aktach Schönthana.

— Portrety i życiorysy śp. Felicji z Wasilewskich Boberskiej podaje warszawski *Bluszcz* i *Tygodnik ilustrowany*. W pierwszym skreśliła życiorys pani Marja Ilnicka a w *Tygodniku* p. Włodzimierz Stebelski. Wszystkie warszawskie pisma codzienne i tygodniowe podały także obszerne życiorysy śp. Boberskiej, napisane z wielkiem ciepłem i sympatją dla zmarłej.

— Ksiądz Stanisław Chołoniewski przez ks. Jana Badeniego. Kraków 1888. Do niedawna żyliśmy jeszcze poniekąd epoką księstwa warszawskiego i królestwa Kongresowego, bo byli śród nas ci, co wypełniali te czasy życiem, pracą i zasługą. Każdy dziesiątek lat oddala nas od owych chwil nadziei, uroku i poezji pełnych; dawni ludzie umierają, mało ich pozostało, to też badania historyczne i literackie zastąpić muszą żywe słowo naocznych świadków. Dla historyka, dla badacza literatury, materjał ponętny, dla czytelnika wielce ciekawy, to też gdy się pojawiła książka o ks. Chołoniewskim, powitano ją radośnie. Kraszewski powiedział niegdyś w „Ateneum“, że ks. Chołoniewskiego i jako kapłana i jako pisarza, nie oceniono należycie, ale wierzył w to Kraszewski, iż „przyjdzie czas, że naród spłaci na grobie dług zaciągnięty,“ że odda sprawiedliwość niepospolitemu człowiekowi. Znalazłszy liczną korespondencję, pamiętniki i notatki ks. Chołoniewskiego, zbudował z nich ks. Badeni obszerną monografię, napisaną z takim wdziękiem, że się ją czyta jak najartystyczniej zbudowaną powieść, a przecież tyle tam pracy, miłości i sumienności badacza, takie umiejętne traktowanie źródeł, że monografia ta ze względu na metodę, za wzór służyć może. Stosunkowe za mało poświęcił autor miejsca pracom literackim Chołoniewskiego; żal nam, że autor przeważnie zajmował się genezą pism, a mniej ich krytycznym rozbiorem, ale też za te historycznymi szczegółami hojnie wynagradza oszczędność w szczegółach estetycznych. Możemy zapewnić, że książkę o 380 stronnicach dużej ósemki, czyta się bez wytchnienia, bo bez znużenia, a z coraz bardziej śród czytania wzrastającem zajęciem. (*P*)

— W czeskim teatrze narodowym w Pradze wystawiono 12. b. m. z ogromnem powodzeniem nową operę Dworzaka „Jakobini“, tekst napisała pani Czerwenka-Rieger, córka Wład. Riegera. Obecnej na przedstawieniu pani Czerwenka urządziła publiczność owację.

— Ostatni numer lipskiej *Ilustr. Ztg.*, zamieszcza dwie prace naszych malarzy, a mianowicie kopje z „Talmudystów“ Hirszenberga, tudzież rysunek W. Pawliszaka

Dział ekonomiczny.

Walne zgromadzenie lwowskiego oddziału towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego odbędzie się w niedzielę dnia 17 bm. o godzinie 3 popołudniu w sali obrad Komitetu towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego (ulica Ossolińskich l. 15 I piętro).

Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia oddziału. 2. Sprawozdanie z czynności za rok 1888. 3. Wybór komisji do sprawdzenia rachunków za rok 1888. 4. Wybór 4 delegatów i zastępcy na XXIV Walne zgromadzenie towarzystwa. 5. Wnioski członków.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków dnia 12. lutego. Na dzisiejszym targu na Kleparzu panowało trochę lepsze usposobienie i odbyt na celne gatunki pszenicy był stosunkowo łatwiejszy — w ogóle jednak obroty były małe i ceny nie zdołały się podnieść.

Płacono za pszenicę białą od 7.50 do 7.85 zł., za czerwoną od 7.40 do 7.75 zł., za żółtą od 7.40 do 7.75 zł., za żyto od 6.— do 6.40 zł., za jęczmień od 6.— do 6.75 zł., za owies od 6.25 do 6.50 zł. (z akcyzą) — Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeńskie losy Basilica. Na wzór losów węgierskich Basilica postanowiono we Wiedniu emisję losów „Dombau“. Arcybiskup wiedeński kilkakrotnie już podnosił konieczność pomnożenia liczby kościołów w ludniejszych dzielnicach miasta i na przedmieściach. Także restauracja tumu św. Szczepana wymaga znacznych funduszów. To dało pochop do urządzenia loterji na ten cel. Suma wynosić ma około 5 milionów zł. i rozdzieloną byłaby na losy o nominalnej wartości 5 lub 10 zł. W sprawie tej toczą się rokowania między reprezentantami arcybiskupa, banku angielskiego i Bankvereinu.

Rosyjska operacja miliardowa. Z Paryża nadchodzi wiadomość, że rokowania co do dalszej konwersji pożyczek rosyjskich doszły do skutku. Konwersja ma objąć teraz angielsko-rosyjskie pożyczki z lat 1871, 1872 i 1873. Te trzy pożyczki spłacalne w latach 81, reprezentują sumę 42 milionów ft. szter., czyli więcej niż miliarda franków. Suma nowej emisji ma znacznie przewyższyć ogólną sumę przedstawionych do konwersji pożyczek. Cel tej operacji na razie nie znany. Przeprowadzić ją ma ta sama grupa finansistów rosyjskich, która dokonała pierwszej konwersji. Na czele grupy stoi „Banque de Paris“ i „Comptoir d'eskonte“; niemieccy członkowie grupy, domy Mendelssohn i Warschauer wezmą także tym razem udział w konwersji.

Wywóz masła do Chin. Jedno z pism rolniczych niemieckich zachęca rolników do wywozu masła do Chin, dowodząc, że produkt ten w bardzo zaludnionych stronach znajduje łatwy zbyt po dobrej cenie. Oddawna już wywozem masła do Chin zajmują się Duńczycy, Szwedzi i Francuzi i mają robić na tem wcale dobre interesa. Masło do Chin, dość mocno solone, wysyłają w szczelnie zamkniętych puszkach, ważących 1—4 funtów. Na puszkach tych musi być jednak wyciśnięta pieczęć, ponieważ chytrzy Chińczycy puszki takie naśladują i sprzedają w nich masło, dyskredytują kupców europejskich. Cen, jakie w Chinach płacą za europejskie masło, pismo owo nie wymienia.

Wiedeń 12. lutego. Przypędzono na tutejszy targ bydła rzeźnego 3389 sztuk opasowego i 460 sztuk chudego. Razem 3849 sztuk.

Pomiędzy temi z Galicji przypędzono 285 sztuk opasowych, 47 sztuk chudych, z Bukowiny 76 sztuk opasowych. Ogółem przypędzono o 190 sztuk mniej, a z samej Galicji o 8 mniej niż zeszłego tygodnia.

Tendencja zakupna była dość ożywioną. Cena towaru podniosła się w porównaniu z zeszłotygodniową o 50 ct., innych zaś gatunków o 1 zł. Fabryka konserwów zakupiła 500 sztuk. Nie sprzedano 24 sztuk.

Płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 48 zł. do 53 zł., za towar przedni 54 do 56 zł., węgierskie woły opasowe po 48 do 56 zł., za towar przedni 57 do 59·50 zł., wyjątkowo zł. —; z innych krajów koronnych po 52 do 57 zł. a za towar przedni 58 do 61 zł., wyjątkowo 62 zł., krowy po 50 do 53 zł., stadniki po 50 do 52 zł. za cetnar metryczny.

Bydło chude 24 do 120 za sztukę.

Ostatnie notowania produktów

z dnia 13. lutego 1889.

Lwów: pszenica 6·55 do 7·10, żyto 5·30 do 5·60, jęczmień browarny 5·50 do 6·75, owies 5·40 do 6·25, groch 6— do 10·50, wyka 5·25 do 5·75, rzepak 13·— do 13·60, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerw. 52·— do 60·—, koniczyna biała 45·— do 56·—, szwedzka 55·— do 75·—.

Tarnopol: pszenica 6·30 do 7·20, żyto 5·10 do 5·35, jęczmień browarny 5·50 do 6·50, owies 5·25 do 5·85, groch 6·— do 10·—, wyka 5· do 5·60, rzepak 12·80 do 13·10, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 48·— do 59·—, koniczyna biała 45·— do 56·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Podwołoczyska: pszenica 6·10 do 7·—, żyto 5·10 do 5·50, jęczmień 5·20 do 6·50, owies 5·16 do 5·75, groch 6·— do 10·—, wyka 5·— do 5·50, rzepak 12·70 do 13·40, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 48·— do 50·—, koniczyna biała 45·— do 55·—, szwedzka —·— do —·—.

Czerniowce pszenica 6·85 do 7·40, żyto 4·70 do 5·15, jęczmień 5·— do 6·75, owies 5·— do 5·50, groch 4·40 do 9·—, wyka 4·10 do 4·80, rzepak 10· do 11·15, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 35·— do 43·—, koniczyna biała 31·— do 35·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, tymotka 20·— do 30·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel od —·— do —·— zł. nominalnie za 56 kilo, loco Lwów.

Okowita gotowa za 10·000 litrów prc. loco Lwów 14.60 do 15·— zł.

Brak eksportu. Handel w zastoju. Tylko młyny krajowe na lokalną konsumcję kupują w małych partjach po niższych cenach.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Budapeszt d. 13. lutego. Na posiedzeniu sejmu odczytane zostało pismo ministra-prezydenta, komunikujące sejmowi podziękowanie cesarza za okazane współczucie z powodu zgonu cesarzewicza. Arcyksiężna Stefania poleciła nadto podziękować każdemu z posłów z osobna.

Debata specjalna nad ustawą wojskową zapowiedziana na czwartek.

Berlin d. 13. lutego. Podobnie jak w parlamencie, odczytał obecnie prezydent sejmu pruskiego pismo austr.-węg. ambasadora hr. Szeczeny'ego, w którym tenże z polecenia swego rządu zapewnia przewodniczącego, że wyrazy współczucia sejmu są dla Austro Węgier znakiem radośnym przyjaznych i braterskich uczuć, które ściśle łączą ludność obu państw tak w radośnych jak i smutnych dniach, i w imieniu ciężko dotkniętego cesarza Franciszka Józefa jak i rządu austrjackiego wyraża za to głębokie podziękowanie.

Paryż d. 13 lutego. W senacie przedłożył wczoraj Floquet projekt ustawy o wyborach okręgowych i żądał uchwalenia nagłości, co też i uchwalono i na wniosek Casabianca wybrano pomimo protestu prawicy, komisję dla projektu.

Komisja zaraz się zebrała i projekt przyjęła.

Sprawozdanie zostanie dziś senatowi przedłożone i natychmiast rozpoczną się obrady.

Bruksela d. 13. lutego. Na cześć dep. Coremansa odbył się wiec flamandzki, około 5.000 osób. Wszyscy mowcy oświadczali, że język flamandzki (latorośl germańskiego) musi dojść do wyłącznej władzy we wszystkich przez Flamandczyków zamieszkałych prowincjach Belgii.

Petersburg d. 13. lutego. Francja rozpoczęła rokowania z Rosją, celem ułatwienia wstępu francuskim kupcom do krajów Zakaspijskich i do Turkiestanu.

Bukareszt d. 13. lutego. Izba posłów rozpoczęła obrady nad wnioskiem Blaremberga, względem oskarzenia gabinetu Bratiana. Rozprawa będzie zapewne bardzo namiętną. Powszechnie sądzą, że Izba usunie niektóre główne punkta oskarzenia, podane przez wnioskodawców, i uchwali zawezwać gabinet Bratiana przed komisję ankietową, która zbada udział odpowiedzialności każdego z ministrów.

Bukareszt d. 13. lutego. Przewódca konserwatystów (rusofilów) oświadczył, że stronnictwo jego dopóty nie zaniecha opozycji, dopóki sprawy zagraniczne zupłnie z pod wpływu króla nie będą wyjęte; Bratiano bowiem jak i Carp są tylko ajentami Niemiec i Austrji.

Belgrad d. 13. lutego. Panuje tu oburzenie z powodu, że założony przez dawną serbską dynastję Nemaniczów klasztor Chilandar na górze Atos dał 30.000 dukatów na propagandę bułgarską w Macedonii. Towarzystwo św. Sawy ma zorganizować serbską propagandę w Macedonii.

Belgrad d. 13. lutego. Rokowania między królem a stronnictwem radykalnem względem utworzenia nowego gabinetu są zastanowione, wątpią zatem, aby radykały rychło doszli do steru. Wszelako na zmianę gabinetową długo czekać nie będzie trzeba, gdyż gabinet obecny nalega o dymisję.

Sofia d. 13. lutego. Rząd nabawił się kłopotu, aresztując autorów adresu do eksarchy, jakkolwiek adres rzeczywiście zawiera ustępy karygodne. Z 50 aresztowanych wypuszczono nazajutrz prawie wszystkich, gdyż byli w stanie złożyć po 20.000 franków kaucji. Są to więc albo sami przez się ludzie zamożni, albo na znaczne fundusze liczyć mogący. Znajduje się między nimi sześciu byłych ministrów, kilku znakomitych adwokatów, dwóch doktorów medycyny, i t. p. Rząd jeszcze nie zna wszystkich na adresie podpisanych, i zdaje się, że odstąpi od procesu.

Londyn d. 13. lutego. Według doniesienia z Zanzibaru, Niemcy chcą zagarnąć całą krainę Witu (naprzeciw wyspy Zanzibaru), czemu się nowy sułtan tamtejszy ze wszystkich sił opiera. Urzędnik niem. Towarzystwa wschodnio-afryk. Töppen obwołał zagarnięcie na rzecz rządu niemieckiego krainy Lamu i wysp przyległych. Anglicy są tem wszystkiem wielce zaniepokojeni, gdyż na całem wybrzeżu może ztąd przyjść do rozruchów i cały handel pójdzie w ruinę. Lindi i Kilwę (Quilon) obsadzili i częstokołem obwarowali krajowcy. Misjonarze niemieccy zostali uwolnieni za wdaniem się misjonarzy francuzkich. Sułtan zanzibarski nałożył na Arabów z wyspy Penzba karę 12.000 dolarów za to, że mordercy angielskiego majora Coopera do ucieczki pomogli.

Tokio d. 13. lutego. Mikado ogłosił onegdaj konstytucję japońską, ułożoną na wzór niemieckiej z Izbą wyższą i niższą i nadaje tolerancję religijną, wolność słowa i prawo stowarzyszania się. Parlament wykonuje ustawodawcze funkcje i ograniczoną do pewnego stopnia kontrolę nad finansowemi sprawami państwa. Sędziów wolno usuwać tylko według przepisów ustawy. Ogłoszenie konstytucji święcono festynami ludowemi.

Wiedeń dnia 13. lutego 2 god. 10 min popołudniu. **Akcje kredytowe** 310·40. Akcje alpejskie Tow. górniczego 57·—. Akcje węgierskie Banku kredytowego 312·—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 127.—. Akcje Unionbanku 221·—. Akcje kolei Karola Ludwika 206·25. Akcje kolei Północnej 251·25. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 100·50. Akcje kolei Alfeldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 251·90. Akcje kolei Lw.-Czern. 222·75. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 179·—. Losy komunalne wiedeńskie 143·50. Akcje Tow. tureckiego 108·—. Galic. oblig. indemniz. 104·50. Akcje kolei półn.-zachod. (lit. B. Elbethal) 202·75. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 225·75. Akcje Bankvereinu 106·50. Rosyjski rubel papierowy 127·50. Losy prem. węg. —.—.

4²/₁₀% Renta wspólna 83·15. 5% renta austr. papier. 98·75. 4% renta austr. złota 111·30. 4% renta węg. złota 101·20. 5% renta węg. papierowa 93·90. Napoleondory —.—. Marki niem. 59·27½.

Odbitka sprawozdania sądowego

z

procesu kukizowskiego

jest od poniedziałku do nabycia w naszej administracji po cenie **złr. 1** za egzemplarz.

Zamawiający z prowincji zechcą nadesłać 10 centów na koszta ekspedycji.

Przyjechali do Lwowa

dnia 13 lutego 1888:

Hotel Żorża. M. Rudnicka ze Strzałek. St. hr. Piniński z Wiednia. M. hr. Borkowski z Mielnicy. J. Hardy z Wiednia.

Hotel Angielski. B. Rozwadowski z Majdanu. F. Stanek z Wiszenki. T. Żelechowski z Korczowa. L. Boroński z Krakowa. E. Hrymak z Ulhówka. K. Niklaus z Surochowa.

Hotel Kuhna. J. Gollohub z Niesłuchowa. J. Gottlieb ze Śniatyna. J. Trochimowicz z Krechowa.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 13. lutego. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	205·—	208·—
Kolej Lwow.-Czer.-Jassko po 200 zł. w. a.	223·50	227·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	288·50	292·50
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—·—	216·—

II. Listy zastawne za 100 złr.

Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—·—
„ „ „ 5%	100·10	101·10
„ „ gal. 5% wyl. 10% p	103·15	104·15
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	96·25	97·25
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	100·50	101·50
„ kredyt. gal. ziem. 4%	96·—	97·—
„ kred. gal. ziem. 5% los. w 87 l.	100·50	101·50
„ kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	93·25	94·25
„ kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	97.50	98·50
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	92·—	93·—

III. Listy dłużne na 100 zł.

Gal. Z. kred. włośc. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—·—	57·50
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) 2½%	—·—	48·—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—·—	—·—

IV. Obligi za 100 zł.

Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104·30	105·40
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·—	101·—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103·25	105·—
Pożyczka krajowa 1883 4½%	94·60	95·60

V. Losy.

Losy miasta Krakowa	22·50	24·50
Losy miasta Stanisławowa	33·—	35·—

VI. Monety.

Dukat holenderski	5·62	5·72
Dukat cesarski	5·64	5·74
Napoleondor	9·54	9·64
Półimperjał rosyjski	9·84	9·94
Rubel rosyjski srebrny	1·36	1·48
Rubel rosyjski papierowy	1·26½	1·28½
100 marek niemieckich	58·85	59·85
Srebro za 100 złr.	—·—	—·—
Kupony w srebrze	—·—	—·—

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Dr. Henryk Ebers 149

kierownik c. k. zakładu hydropatycznego w Krynicy ordynuje przez zimę

we Lwowie, ulica Mickiewicza l. 3

od godziny 4 do 5-tej.

Elektroterapia, hydroterapia i masage.

Lecznica powszechna bezpłatna

ulica Sykstuska l. 31,

została z dniem 15. stycznia br. otwartą.

Lekarze ordynujący:

Oddział chorób wewnętrznych:

Dr. Ebers (dla chorób nerwowych) wtorek, czwartek, sobota od 11—2
Dr. Gluziński (dla chorób płuc i gardła) codzień od 9—10
Dr. Janda, środa, sobota, od 12—1, sala III
Dr. Pisek, poniedziałek, środa, sobota od 1—2.
Dr. Sochański, codzień od 10—11.
Dr. Wiczkowski, codzień prócz soboty od 8—9.

Oddział chirurgiczny:

Dr. Barącz, codzień od 11—12.
Dr. Gostyński, wtorek, czwartek, sobota od 12—1.
Dr. Ziembicki, poniedziałek, środa, piątek od 12—1.

Oddział chorób kobiecych:

Dr. Bylicki, poniedziałek, czwartek od 10—11.
Dr. Festenburg, wtorek, piątek od 10—11.
Dr. Stroynowski, środa, sobota od 10—11.

Oddział chorób dzieci:

Dr. Kniaziołucki, poniedziałek, czwartek, piątek od 12—1.
Dr. Wachtel, codzień od 11—12.

Oddział chorób skórnych i wenerycznych:

Dr. Kossak, codzień 12—1.

Oddział chorób ust i zębów:

Dr. Fuchs, codzień od 8—9.

Oddział chorób ocznych: 158

codzień od 1—2.

W niedziele i dnie świąteczne lecznica jest zamknięta.

Nowy zakład kąpielowy św. Anny

we Lwowie, ul. Akademicka 10.

Osobny oddział dla pań i osobny dla mężczyzn.

Urządzenie wytworne. — Ceny umiarkowane.

Otwarte od godziny 7 rano do 9 wieczorem.

Nowa mapa komunikacji pocztowej i kolejowej na rok 1889

świeżo opuściła prasę litograficzną nakładem firmy **Artaria & Comp. w Wiedniu, Kohlmarkt 9.** Wielka dokładność wykonania, oznaczenie wszystkich bez wyjątku dróg komunikacyjnych i cena bardzo przystępna (1 złr.) zalecają to wydawnictwo.

WĘGIEL BELLOC'A zalecany przez Akademią medyczną w Paryżu przeciw chorobom żołądka i obstrukcji nabyć można we wszystkich aptekach.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. października 1888.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg spęp. i ta. kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Z Krakowa	4·03	8·50	9·38	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
Z Czerniowiec	8·00		6·40	11·06
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·35 i 10·10
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9.52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
Do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa, Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławoczn.		5·20		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Przyhodzą do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	·30	4·03	4·08
Odchodzą ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·05	5·05	12·45

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59. rano.

Aug. Tschinkel i Synowie

c. k. dostawcy nadworni,

Fabryki: Wiedeń, Schönfeld, Lobositz i Lublana

polecają

TSCHINKLA CYKORJĘ GRYSIKOWĄ

pudełko 1/5 kilo

Najlepszy istniejący dodatek do kawy.

Najlepszy istniejący dodatek do kawy.

Prawnie zastrzeżone 3048

Również **kawę figową i sułtańską.**

Najlepsze czekolady, uznane jako najprzedniejsze gatunki i nagrodzone na wszystkich wystawach.

Kakao odtłuszczone, łatwo rozpuszczalne, o delikatnym smaku

Angielskie Rocks Drops, cukry, owoce cukrowane, cykaty, pomarańczki, kompoty i t. p.

Nasze wyroby są do nabycia we wszystkich lepszych handlach korzeni

---

VÉRITABLE BÉNÉDICTINE

PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE

OPACTWA FECAMP we FRANCJI

wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt.

JEDEN z NAJLEPSZYCH LIKIERÓW.

1201

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na apodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego.

A. Legrand aîné

Skład główny w **FECAMP we Francji.** Agencja główna w Paryżu, Boulevard Hausman 76. „Prawdziwy likier Benedictine znajduje się w składach następujących domów, które się zobowiązały nie sprzedawać fałszerstw i naśladownictw tego wybornego „Likieru Benedictine": we Lwowie u p. R. BRANDLERA dom komisowy — w cukierniach pp. Hausera i Bieniedskiego, Ferd. Grossa, K. Kruszyńskiego i D. Knappa Jagiellońska 5, Mac. Kosteckiego, ul. Kar. Ludw. i w handlach win pp. St. Markiewicza, Rynek 23, Alberta Szkowrona plac Marjacki 7; *w Tarnopolu* u Ed. Frantza.

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE Marques déposées en France et à l'Etranger — A. Legrand aîné

Marka fabryczna dla nici w szpulkach — Marka fabryczna dla przędzy — Marka fabryczna dla nici w szpulkach

Harlandzka 1877

przędza i nici w szpulkach

Na wiedeńskiej i paryskiej wystawie międzynarodowej odznaczone najwyższemi nagrodami — powszechnie znane i ulubione z powodu niezrównanej swojej jakości — do nabycia we wszystkich hurtownych i niektórych drobiazgowych składach w całej austro-węgierskiej monarchii.

Niezrównana

i jako **przewyborna**

uznana przez wszystkie powagi w kraju i za granicą

Franciszka Giacomellie'go pożywna mączka dla dzieci

wzmacniający i najpewniejszy z wszystkich sztucznych odżywczych środków dla niemowląt, w zupełności zastępują mleko matki. Dla słabowitych osób dorosłych, położnic i chorych na piersi wyborne pożywienie działa bowiem wzmacniająco, uzdrawiająco i rozwalniająco. Dostanie w Wiedniu we wszystkich aptekach, składach materjałów aptecznych i sklepach korzennych. —

Duża puszka ct. 89, mała ct. 45 wraz przepisem użycia.

Pierwsza wiedeńska fabryka mączki dla dzieci

Franciszka Giacomelli

Wiedeń-Fünfhaus, Stadiongasse Nr. 1.

2091 We Lwowie w aptece Piotra Mikolascha.

Najlepsze i najpewniejsze w fermencie

jedynie do **pączków** przydatne

Drożdże prasowane

ze sławnej fabryki Ad. Ig. MAUTNERA i SYNA w Wiedniu.

Główny skład dla Galicji w handlu

KAROLA BAŁŁABANA

41 we Lwowie

pod „Złotym Kogutem" ulica Halicka l. 23.

Blooker'a holenderskie Kakao

2084

jest bezwarunkowo najlepszem.

Dowody: Naturalny wyborny smak Kakao. Piękna jasno brunatna barwa przyrządzonego napoju. (Czem ciemniejszą barwę daje Kakao, tem gorszego jest gatunku).

Ceny w drobiazgowej sprzedaży: za 1/2-kilogramową puszkę złr. 2·50, za 1/4-kilogr. złr. 1·35, za 1/8-kilogr. centów 75.

Główne zastępstwo i rozsełka dla Austro-Węgier:

G. A. IHLE, Wiedeń, I., Kohlmarkt 4.

145

Oświadczenie.

Z powodu powstałej onegdaj w kasynie sprzeczki o to, gdzie we Lwowie najkorzystniej kupować wyprawę ślubną z porcelany, szkła i srebra chińskiego, oświadczam niniejszem publicznie, że prawie wszyscy obecni członkowie kasyna zgodzili się, iż najlepsze i najtańsze towary są u Kazimierza Lewickiego przy ulicy Trybunalskiej, która to firma od dawna cieszy się zasłużoną reputacją, posiada wielki wybór najnowszych artykułów po cenach stałych i umiarkowanych.

Adam Niedzielski,
radzca sądowy i sekretarz kasyna.

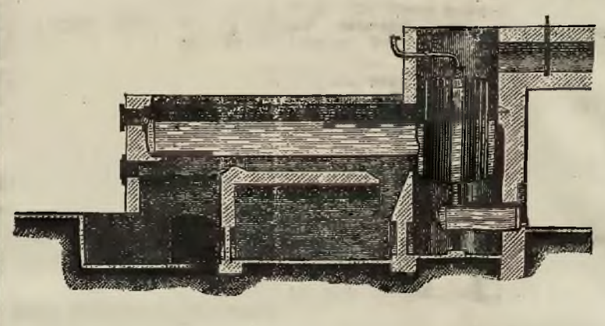

92 Najdawniejsza w roku 1848 założona

FABRYKA MACHIN,

ODLEWARNIA ŻELAZA i METALI,

Zakład budowy kotłów

pod firmą:

L. Zieleniewski

Kraków

poleca się do urządzania zakładów przemysłowych, budowy machin i kotłów parowych najnowszych systemów i wszelkich konstrukcyj z żelaza.

Cenniki i kosztorysy na żądanie darmo i opłatnie.

91

PARYŻ!

Zamówienia na mieszkania podczas tegorocznej wszechświatowej wystawy w Paryżu, po nader przystępnych cenach, przyjmuje

jeszcze tylko do 1. kwietnia r. b.

STANISŁAW ESMAN

67, rue du Moulin-Vert, w Paryżu.

O warunkach dowiedzieć się można w administracji *Gazety Narodowej*

J. IHNATOWICZ

poleca

wypróbowane i niezawodne środki kosmetyczne,

odszczególnione za swe znakomite własności 10 medalami zasługi i 2 dyplomami uznania.

Pudr książęcy przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do upiększenia twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr. a. w. będzikiem złr. 1·50. — Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek małe pudełko po 70 ct. większe zł. 1 20, z łabędzikiem zł. 1·60.

Woda fijołkowa. Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. Cena 1 złr. w. a.

Pilipton włosom siwym i wypłowiałym po kilkokrotnem użyciu przywraca piękny naturalny kolor. — Cena 1 zł. 60 ct.

Valentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania włosów pobudza. Cena flakonu 3 złr. Pół flakonu 1 zł. 60 ct.

Cezarin niezawodny środek na wygubienie nagniotków. — Pudełko 40 ct.

WODA POZIOMKOWA DO MYCIA TWARZY, zamiast zwykłej wody, która jak wiadome zawiera wiele wapna, przezco skóra staje się szorstka, grubą i traci przejrzystość. Flaszka 25 ct. 31

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ul. Kopernika l 8, i ul. Halicka, róg Wałowej. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2, oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach.

Oświadczenie.

Wprawdzie u nas na wsi oprócz żydowskiej karczmy nie ma żadnego kasyna, gdzieby się można z kimś tak na poczekaniu na przykład o jakieś czerepy sprzeczać, ale muszę przyznać, że wydawszy moich sześć córek: Misię, Wisię, Bisię, Gisię, Cisię, a ostatnią w bieżącym karnawale Nusię za mąż, dla każdej całą wyprawę z porcelany i szkła kupując u p. **Tadeusza Okornickiego** przy ulicy Halickiej we Lwowie, byłem tak zawsze kompletnie zadowolony, że nie pozostaje mi nic innego, jak tylko mu niniejszem podziękować i moim sześciu synom, którzy także wkrótce w stan małżeński wstąpić zamierzają tenże handel najmocniej polecić

Adamów koło Niedzielec 1889.

Gaudenty Ciurpałowicz,
nieistniejący radca nieistniejącego sądu, oraz sekretarz nieistniejącego kasyna.

151

SANTAL DE MIDY

Essencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu i kubeba.* Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając nieprzyjemnej woni urynie.

Każda Kapsułka opatrzona jest na czarno oddrukowanem nazwiskiem..... (MIDY)

SKŁAD W PARYŻU, 8, ULICA VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH

48

We Lwowie w apt. pp. Mikolascha, Beisera, Ruckera, Wewiórskiego, Sklepińskiego

---

Knorr'a dodatek do zupy z suszonych jarzyn.

Knorr'a JULIENNE (zupa jarzynowa) 157

Knorr'a Tabliczki zupowe (zupełnie gotowe zupy).

Knorr'a Mąki owsiane i hreczane (najtańszy i najzdrowszy pokarm dla dzieci)

Cenniki i prospekty gratis i franco. — Skład hurtowny i sprzedaż drobiazgowa u KAROLA BERCK, Wiedeń I. Wollzeile 9. — Skład w Tarnopolu u Herm. Kahane apt. i Leona Fleischmana

---

Nowo założony

HANDEL PAPIERU i PRZYBORÓW SZKOLNYCH

Antoniego Gawłowskiego

we Lwowie

ulica Batorego Nr. 8.

poleca:

Papiery: listowe, nutowe, rysunkowe i t. p., Pióra i rączki z fabryki Kuhna, Kałamarze, Zeszyty wszelkiego rodzaju, Ołówki, Atrament, Radyrki, Rysiki, Tabliczki, Notatki, Lak, Kowerty i papier listowy w kasetkach, oraz wszelkie przybory kancelaryjne i szkolne.

TUTKI CYGARETOWE z własnej fabryki.

N. B. Dla tych szan. P. T. odbiorców, którzy mając sprawunki we Lwowie, chcieliby zaoszczędzić koszta podróży, chętnie pośredniczę w dostawie wszelkich żądanych towarów, nie licząc sobie za to żadnej należytości.

Adres pocztowy: Antoni Gawłowski, Lwów ulica Batorego Nr. 8.

Wielki zastęp chorób nerwowych

poczynając od bolów głowy, aż do ataków apoplektycznych opierała się dotąd wszelkim usiłowaniom sztuki medycznej, dopiero w ostatnich czasach odkryto najprostsze sposoby fizjologicznego działania na skórę, które setne razy z pomyślnym skutkiem doświadczone, zainteresować mogą całą cierpiącą ludzkość. Środki te wynalezione przez byłego doktora wojskowego Romana Weissmanna z Wilshofen i wypróbowane przez niego w ciągu 50-letniej praktyki polegają na codziennem obmywaniu głowy, stosowną substancją, którą bezpośrednio przez skórę doprowadza się do systemu nerwowego. Sposób ten wykazał tak nadzwyczajne rezultaty, iż to skłoniło wynalazcę do wydania broszury p. t.:

O chorobach nerwowych, apopleksji (porażeniu mózgu) o zapobieżeniu i leczeniu tychże,

która w krótkim czasie doczekała się 17 wydań. Książka ta obejmuje nietylko ogólnie zrozumiałe wyjaśnienia co do istoty tej nowej terapeutyki i rezultatów osiągniętych przez nią nawet w rozpaczliwych wypadkach cierpień nerwowych, lecz także poświęcone tej metodzie elaboraty prasy medycznej, jakoteż reprodukcję oświadczeń lekarskich powag, między innemi dr. medycyny P. Menière, profesora przy poliklinice dla kobiet w Paryżu, rue Rougemont 10, — psychiatry dr. med. Steingrebera przy zakładzie narodowym dla chorych na nerwy w Charenton, — król. radcy sanitarnego dr. Cohna w Szczecinie, — wielkoksiążęcego lekarza okręgowego dr. med. Grossmana w Jöhlingen, — lekarza-szefa szpitala w Agen dr. P. Forestier, — tajnego radcy dr. Scheringa, Schloss Gutenfels, Bad Ems, — dr. med. Darses, lekarza-szefa i dyrektora zakładu galwano-terapeutycznego dla chorych na nerwy, w Paryżu, rue St. Honoré 334, — dr. med. i konsula von Aschenbach w Korfu, — ces. lekarza okręgowego dr. Bushacha w Zirknitz, — ces. król. starszego lekarza sztabowego I. kl. dr. med. Jehla w Wiedniu, — dr. med. V. R. von Schieal w Essen, — dr. C. Bongavel w La Ferrière, członka francuskiej centralnej rady dla hygieny i wielu innych.

Dlatego też wszystkim, którzy cierpią na chorobliwy stan nerwów w ogóle, czyli na t. zw. nerwowość, objawiającą się przez ciągłe bole głowy, migrenę, kongestje, wielką drażliwość, zirytowanie, bezsenność, ogólne w ciele zaniepokojenie i niemłe uczucie, dalej chorym, nawiedzonym apopleksją i cierpiącym w następstwie na paraliże, odjęcie mowy, lub trudność w mówieniu, w połykaniu, sztywność członków i stałe w nich bole, na częściowe osłabienie, upośledzenie pamięci, bezsenność itd., a którzy zasięgali już porady lekarskiej i przez znane środki jak kuracje djetetyczne i hydropatyczne przez nacieranie, elektryzowanie, galwanizowanie, przez kąpiele parowe, błotne i morskie nie uzyskali wyzdrowienia lub nawet polepszenia, wreszcie tym osobom, które obawiają się apoplekaji, a mają do tej obawy powód, skutkiem uczucia obawy, zajęcia głowy, bolów głowy z napadami zawrotu, miganie i ciemnienie przed oczyma, uczucie nacisku na skroń, szumienie w uszach, cierpnięcie i nieczułość rąk i nóg, — czyli jednem słowem osobom należącym do wszystkich wspomnianych kategoryj chorych na nerwy, jakoteż niedokrownym i przez to popadłym w bezsilność młodym dziewczętom, także zdrowym, a nawet młodszym osobem, które umysłowo wiele pracują i którzy chcą zapobiedz reakcji duchowej działalności, — zaleca się usilnie, aby weszły w posiadanie wymienionej powyżej broszury, którą franco i bezpłatnie nabywać można przez aptekę K. Krzyżanowskiego we Lwowie. 1f4

Sławna fabryka Musztardy firmy 2079

Diaphane.

Louit frères & Comp.

w Bordeaux

poleca

Moutarde Diaphane

w całych flakonach i połówkach

Musztardę Tivoli

w flakonach lub dzbanach i faskach.

Tivoli.

Dostanie we wszystkich większych handlach korzeni i delikatesów.

Drobne Ogłoszenia.

Po cencie od wyrazu.

MASŁO z pierwszorzędnych dworów i chleb czysto żytni sprzedaje po możliwie najtańszych cenach handel produktów wiejskich Stanisławy Pesel, Halicka 15. 75

„Das interessante Blatt"

zawierające 12 ilustracyj, o uroczystości pogrzebowej ś. p. arcyksięcia Rudolfa, jednocześnie powieść o życiu ś. p. Arcyksięcia Rudolfa jest do nabycia po 12 ct. w Biórze dzienników ul. Karola Ludwika l. 9.

Pomarańcze

najlepsze wyborne owoce w koszach po 5 kilo w opakowaniu zabezpieczającem od mrozu po złr. 1·70, CYTRYNY po złr. 1·60 za koszyk, cełone i franko do wszystkich miejsc Austro-Węgier za zaliczką, niemniej

62 **Kawa, Herbata**

i inne owoce południowe.

Ad. Goldschmiedt & Comp.

Triest.

ALLWEILERA oryginalne **Pompy** (Flügelpumpen) do wina, piwa, spirytusu, nafty etc. dostarcza najtaniej **E. Munk, Wiedeń** 129 I. Rathhausstrasse 15.

Na wieczorki i do tańca bardzo odpowiednie smaczne a łagodne

WINA

9 z królewsko-węgierskiej

Centralnej piwnicy wzorowej

po 60, 65, 70, 75, 80 ct. 1 złr. i wyżej za butelkę poleca handel

St Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Na wielkiej międzynarodowej wystawie w Brukseli w roku 1888 odznaczony dyplomem honorowym. 52

dla mężczyzn

zdumiewający wynalazek!

Dr. Borsodi c. k. elektro-metaliczna płyta wypróbowana i nagrodzona, usuwa niemoc płciową, wzmacnia zanmarłe nerwy, odżywia je, przywraca młodość. Przyrząd ten niesłychanie pomysłowy i prosty w użyciu. — Noszenie tego przyrządu, niezwracające zresztą zupełnie uwagi, wystarcza do osiągnięcia pożądanego skutku.

Ceny: I. kl. zł. 55. — II. kl. zł. 40. III. klasa zł. 30.

Pracownia c. k. uprz. elektro-metalicznych płyt. (Patent Dra Borsodi).

Wiedeń, I. Weihburggasse Nr. 9.

Dokładne broszury za nadesłan. 50 ct.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).